

Myśliwce F-35 Husarz wkrótce
wylądują w bazie w Łasku **str. 7**



FOT. X

Owiani sekretami lubelscy masoni
spotykali się w pałacu, który później
stał się siedzibą biskupów. Tam
odprawiano rytuały i obrzędy. **str. 9**

POD
PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
14.05.2026

www.gazetalubuska.pl

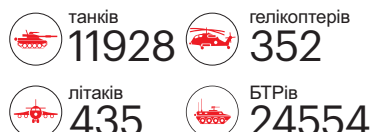
Nr 110 (22.711)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Kontrole balkonów
i płam pod autami.**
Dlaczego
Zielonogórzanie dają
się wkręcić? **str. 4**



FOT. KUBA BANDKOWSKI

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**



**Tysiące koncertów
i żywa energia.** Mali
Gorzowiaczy mają już
45 lat oraz... 850 par
butów **str. 6**



FOT. JAROSŁAW MILIKOWSKI

GMINA BOGDANIEC

**Koszmar koło
Gorzowa. Dziecko
przeżyło gehennę**

Mieszkanca gminy zgotowała swo-
jemu 10-miesięcznemu dziecku
koszmar. Zaniedbane niemowlę
z poważnymi obrażeniami głowy
trafiło do szpitala, a następnie
do rodziny zastępczej. Sprawą za-
jęła się Prokuratura Rejonowa
w Gorzowie.

Z ustaleń śledczych wynika, że
Karolina G. rażąco zaniedbała obo-
wiązki opiekuńcze. Chłopiec prze-
bywał w skrajnie niehigienicznych
warunkach - miał silną wszawicę
oraz rozległe odparzenia skóry.
Brak właściwej opieki naraził życie
dziecka na niebezpieczeństwo. Nie-
mowlę spadło z niezabezpieczo-
nego mebla, uderzając głową o pod-
łogę. Badania wykazały pęknięcie
kości potylicznej i ciemieniowej
oraz krwiak śródczaszkowy.

Do szpitala chłopca przywiózł
ojciec, który odebrał syna od matki.
Gdy zauważył, że dziecko ma ranę
na głowie, natychmiast szukał po-
mocy. Lekarze powiadomili policję.

- Podejrzana przyznała się do za-
rzucanych czynów. Wyjaśniła, że
dziecko spadało z łóżka, a ona nie
reagowała, gdyż nie zauważyła ob-
jawów urazu. Przyznała, że jest
uzależniona od środków odurzają-
cych i deklaruje podjęcie leczenia -
informuje prokurator Jacek Wasi-
lewski.

Karolina G. została objęta dozo-
rem policyjnym. Jej dzieci umiesz-
czono w rodzinie zastępczej. Ko-
bieta otrzymała zakaz zbliżania się
i kontaktowania z trojgiem małolet-
nich dzieci bez zgody ich opieku-
nów. Podejrzana ma także jedno
pełnoletnie dziecko. Za popełnione
czyny grozi jej kara od 3 miesięcy
do 5 lat pozbawienia wolności. **R**

LUBUSKIE NA KONTACH SAMORZĄDÓW POJAWIŁY SIĘ PIENIĄDZE

Wróciła kasa z podatków

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

**- Okazało się, że w czasie dwutygo-
dniowego rządu Mateusza Mora-
wieckiego zmieniły się algorytmy
naliczania wpływów podatko-
wych. Są gminy, które dostały dużo
większe pieniądze i takie, które do-
stały dużo mniej - mówi „Gazecie
Lubuskiej” senator Wadim Tysz-
kiewicz. W ramach wyrównania
ok. 1,3 mld zł trafiło lub jeszcze trafi
do samorządów. Jednocześnie te,
które dostały więcej kasy, nie będą
musiały pieniędzy zwracać.**

Jak w ogóle mogło dojść do tego, że
jedne samorządy zyskały krocie, a inne
straciły mnóstwo pieniędzy?

Senator Tyszkiewicz mówi „Gaze-
cie Lubuskiej”, że zgłosili się do niego
w tej sprawie samorządowcy z Dol-
nego Śląska, przede wszystkim z Po-
lkowic i Głogowa.

- Byli szokowani tym, że przy-
chody z podatku CIT, głównie z KGHM,
drastycznie zmalały - opowiada. - Nie
wiedzieli, co się stało. Razem z posłami
Łukaszem Horbatowskim i Markiem
Chmielewskim postanowiliśmy, że za-
działamy w tej sprawie.

Tyszkiewicz i Chmielewski są
współprzewodniczącymi parlamen-
tarnego zespołu samorządowego.
Zaprosili na rozmowy przedstawicieli
Ministerstwa Finansów i samo-
rządowców. Były prezydent Nowej
Soli mówi, że urzędnicy początkowo
również nie wiedzieli, z czego wy-
nika problem.

W rozwikłanie sprawy, które trwało
mniej więcej rok, włączyła się wicemi-
nister Hanna Majszczyk. Zaangażował
się w to także Związek Miast Polskich,
który postawił sprawę na komisji
wspólnej rządu i samorządu.

Inne algorytmy

- W końcu przyczyna została znale-
ziona - mówi Tyszkiewicz. - Okazało



FOT. MATEUSZ POJNAR

**- Trzeba pamiętać, że jeszcze nie wszystkim gminom zostały
wypłacone pieniądze - zaznacza Tyszkiewicz**

się, że w czasie dwutygodniowego
rządu Mateusza Morawieckiego zmie-
niły się algorytmy naliczania wpływów
podatkowych. Są gminy, które dostały
dużo większe pieniądze i takie, które
dostały dużo mniej. Ministerstwo
uznało, że teraz wyrówna straty, które
poniosły samorządy, ale jednocześnie
nie zabierze pieniędzy tym, którzy bez-
podstawnie dostali gigantyczne pieni-
ądze. Dla nas wykrycie tej nieprawidł-
owości to jest ogromny sukces.

W efekcie ok. 1,3 mld zł trafiło lub
jeszcze trafi do samorządów.

Lubuskie skorzystało

Wyrównanie dochodów obejmuje
lata 2024-2025. Jeśli chodzi o samo-
rząd województwa lubuskiego, mó-
wimy o kwocie ponad 6,2 mln zł.

Przykładowo Nowa Sól dostała pra-
wie 525 tys. zł.

- Kwota została wprowadzona
do budżetu na kwietniowej sesji -

mówi „Lubuskiej” Anna Rudnicka,
skarbniczka miasta.

- Inne przykłady z województwa:
- Zielona Góra - bagatela: 26 mln zł,
 - Gorzów: prawie 2,2 mln,
 - miasto Żagań: 855 tys.,
 - Żary: 250 tys.,
 - Lubsko: 173 tys.,
 - Szlichtyngowa: 155 tys.,
 - Wschowa: 635 tys.,
 - Strzelce Krajeńskie: prawie 44 tys.,
 - Słubice: 817 tys.,
 - Sulęcín: prawie 932 tys.,
 - Międzyrzecz: 90 tys.,
 - Świebodzin: prawie 800 tys.

- Trzeba pamiętać, że jeszcze nie
wszystkim gminom zostały wypła-
cone pieniądze - zaznacza Tyszkie-
wicz. - Większość już je dostała, ale te,
które nie mają jeszcze zamkniętych
różnych rozliczeń projektów, dostaną
je, gdy je zamkną.

**„Niektórzy samorządowcy
byli zdziwieni”**

Tyszkiewicz zaznacza, że wyrów-
nanie strat to jedno, ale ważne jest też
nieponoszenie ich w przyszłości.

Przywołane wcześniej 525 tys.
w skali budżetu Nowej Soli to może nie
jest bardzo dużo, ale nie jest też mało.
Dla porównania: podczas ostatniej se-
sjy radni podjęli uchwałę o przeznacze-
niu 500 tys. na drugą edycję budżetu
obywatelskiego.

- Cieszę się, że nam się udało - do-
daje senator. - Niektórzy samorzą-
dowcy byli zdziwieni: pojawiły się pi-
eniądze na kontach gmin, a oni nie wie-
dzieli, dlaczego na nie trafiły.

Te 1,3 mld pochodzi z rezerwy
na uzupełnienie dochodów JST zwięk-
szonej ze środków rezerwy celowej
budżetu państwa. Czyli to zwiększy
polski deficyt.

- Ze strony PiS-u słychać krzyki
o rosnącym deficycie, ale m.in. przez
to, co stało się w czasie ich dwutygo-
dniowego rządu Morawieckiego -
mówi Tyszkiewicz.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” PULS

● „Paradoks spiskowy”, czyli kto wierzy w tajne grupy sterujące światem. Ani wiek, ani poziom wykształcenia nie są ochroną przed dezinformacją.

Urszula
Baumann



NIJAK SIĘ TO NIE SKLEJA

Bocian biały jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych ptaków w naszym kraju. Nierozdzielnie związany z polską wsią, budzi powszechne zainteresowanie, troskę i sympatię. Jest naszym przyrodniczym dobrem narodowym, objętym ochroną prawną. Nic więc dziwnego, że oburzają nas doniesienia o tym, że myśliwi z krajów leżących w rejonie Morza Śródziemnego urządzają na te ptaki polowania. W naszych oczach są barbarzyńcami.

Polski myśliwy bociana nie zabija, ale już strzelanie do gęsi uważa za coś normalnego, a siebie samego za kontynuatora tradycji łowieckiej

W naszym kraju wciąż legalnie można polować na gęś zbożową - gatunek gniazdujący głównie w Skandynawii i północnej Rosji, a zimujący w Europie Środkowej oraz Zachodniej. Jej liczebność stale spada. Ornitologowie alarmują, że w Polsce mamy do czynienia z systemowym i wielkoskalowym wybijaniem tych ptaków, co ma negatywny wpływ na ich populację

Mimo niedawnego ograniczenia listy gatunków ptaków łownych prawo wciąż nie nadąża za ustaleniami naukowców. Tymczasem należałoby jak najszybciej objąć ochroną nie tylko gęś zbożową, lecz także gęś tundrową. Ze względu na duże podobieństwo obu gatunków nawet dobrze wyedukowany myśliwy nie jest w stanie rozpoznać, do którego ptaka oddaje strzał.

Trudno również bronić tezy o konieczności odstrzału pozostałych ptaków łownych - bażantów, kurapatw, gołębi grzywaczy czy gęsi białoczelnych.

Zgodnie z przepisami Prawa łowieckiego celem łowiectwa jest ochrona, zachowanie różnorodności oraz gospodarowanie populacjami zwierząt łownych. Nijak mi się to nie skleja z tym, co robią z ptakami myśliwi polujący w naszym kraju. Ani to ochrona, ani zachowanie różnorodności, ani gospodarowanie populacją. Raczej rozrywka budząca wątpliwości etyczne i - moim zdaniem - również prawne.

ROZMOWA DNIA

Hejter nakręca spiralę nienawiści. A brak naszej reakcji mu sprzyja

Kamil Wojdat
kamil.wojdat@polskapress.pl

Rozmowa z Rafałem Koszykiem, psychologiem, niegdyś sprinterem, medalistą mistrzostw Polski, w przestrzeni internetowej znanym jako Racjonalny Psycholog.

Skąd się bierze w ludziach skłonność do hejtu?

Chodzi o narastającą w człowieku frustrację, taką codzienność - skoro ja mam zły dzień, to zepsuję go komuś innemu. To mechanizm frustracji. Drugą rzeczą jest zazdrość. Zwykła zazdrość, że skoro ja nie mogę mieć tego, co ma ta druga osoba, to zrobię wszystko, żeby jej to obrzydzić - i dzięki temu ja nie będę gorszy. Zazdrość jest o tyle niebezpieczna, że może też dotyczyć twoich talentów, tego, co sobą reprezentujesz. Bo jest duże grono osób, które są osiem godzin w pracy i później wracają do domu, siadają przed telewizorem czy scrollują swój telefon i tyle. To jest dla nich niewygodne, że ktoś reprezentuje sobą więcej, że ma jakieś pasje. To wystarczy, żeby się ucześcić, żeby to obrzydzić. Na warsztatach z młodzieżą powtarzam: nie dajcie sobie wmówić, że to, co lubicie, to jest coś złego. Hejter stara się obrzydzić nam siebie samych.

Czyli generalnie hejt bierze się stąd, że hejter jest w życiu nieszczęśliwy. Ale ta sytuacja, o której wspominałeś - ośmio-

godzinna praca, oglądanie potem telewizji - to przecież nie jest nic złego i tacy ludzie też mogą być szczęśliwi. Oczywiście. Chodzi o to, że kiedy nie radzimy sobie z emocjami, z frustracją, to jest problem.

A w przestrzeni internetowej najłatwiej tę frustrację wylać.

Bo ludziom się wydaje, że są w sieci anonimowi, bezkarni. Nie zdają sobie sprawy z konsekwencji prawnych.

A przede wszystkim nie zdają sobie sprawy z tego, że te kilka słów, które oni wystukają na klawiaturze, odbija się na życiu drugiego człowieka.

Tak, po drugiej stronie jest osoba, a także rodzina i bliscy, którzy też to czytają. Tak naprawdę hejt sprawia, że cały system dostaje po tyłku. Więc następnym razem, gdy będziesz chciał coś takiego napisać, to zastanówmy się nad tym, czy sami byśmy chcieli coś takiego usłyszeć o sobie albo przeczytać o naszych bliskich i jak byśmy się poczuli. Bo czasem mierzymy to zero-jedynkowo: skoro mnie to nie dotyczy, to spoko. A to bardzo samolubne. I tu pojawia się kwestia reagowania na hejt. Młodzieży zadają często takie pytanie: gdyby ciębie spotkał hejt, to co byś wolał? Żeby twoi znajomi kliknęli reakcję „haha” czy żeby ktoś stanął w twojej obronie? Jak jeden mąż odpowiada, że woleliby, żeby stanąć w ich obronie.

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



FOT. KAMIL WOJDAT (SCREEN)

Hejt prowadzi do tragedii.

Hejt jest agresją i przemocą, nie tylko fizyczną. Przemoc psychiczna boli bardziej. Złamanej psychiki możemy całe życie nie wyleczyć. Znam przypadki osób, które nie mogą sobie poradzić z tym, jak były traktowane w szkole. Mają po 30-40 lat. To bardzo grząski grunt. Kiedy hejter, oprawca, trafi w czułe miejsce, konsekwencje mogą być opłakane.

Wywodzisz się ze świata sportu. Znasz sportowców, którym hejt zakończył karierę albo co gorsza - zakończył życie?

Znam przypadki, kiedy skończyło się najgorzej. Często jest tak, że do końca nie zdajesz sobie sprawy z tego, co się dzieje, bo hejtowana osoba nie przyzna ci się. Szczególnie mężczyźni. Nasza kultura nie pozwala na to, żeby mężczyzna obnażył się ze swoich emocji, bo uważane jest to za niemęskie. Facet sobie nie może pozwolić na to, żeby był oceniany jako niemęski. Narzuca na siebie dodatkową presję i coraz głębiej w ten mrok, w tę otchłań zaczyna popadać. A dużym czynnikiem pchającym do takich rzeczy jest właśnie to, w jaki sposób hejterzy nakręcają spiralę. To jest spirala nienawiści, można to powiedzieć wprost. ©©

PRZYRODA

Powrót derkacza

Śródleśna łąka późnym popołudniem i długie, terkoczące odgłosy - to derkacz. Ptak, który właśnie wrócił z zimowych wakacji. Głosem wabi samice i oznacza rewir. Ptak jest bardzo tajemniczy. Wielu go słyszało, lecz bardzo niewiele widziało. Terkot słychać z daleka na łąkach, leśnych polanach czy w dolinach rzek. Tydzień temu przynajmniej kilka samców słyszałem na parkingu obok wypasanych łąk na Podhalu. Wczoraj jeden odzywał się w górach, za nic mając lodowatą aurę. Co do wyglądu, to rozmiar ciała przypomina kawkę. Do tego długie nogi i prążkowane, ochronne upierzenie w różnych odcieniach brązu. Gdy - ruchami przypominającymi zwyczajną domową kurę - wędruje po łąkach, jest praktycznie niewidzialny. Na widok człowieka przycupnie w trawach i czeka, aż intruz pójdzie precz. Jeden z moich znajomych ptakoznawców, nawiasem mówiąc wielki szczęściarz, kiedyś nie tylko wypatrzył derkacza, ale trafił na gniazdo. Jak mówił, szedł przez łąkę i patrzy, a tu derkacz, a kawaleczek dalej gniazdo. Powinien czym prędzej kupić los na loterii! Derkacze giną wraz z naszymi niekoszonymi łąkami, które zarastają wysokimi ziołoroślami i krzewami. Lub tracą gniazda z młodymi przy zbyt wczesnym koszeniu. Zasiadłem na derkacza z termowizorem. I jak zwykle, ptaka słyszałem, lecz opał się nowoczesnej technice. Nie mam czego szukać w kolekturach lotto.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
12°C	6°C	15°C	3°C
Barometr 1000 hPa		Sobota	
Wiatr pd 25-50 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		17°C	4°C
		Niedziela	
		DZIEŃ	NOC
		17°C	4°C

Uwaga: deszcz

FORUM CZYTELNIKÓW

Danuta z Zielonej Góry (o śmierci aktorki i piosenkarki Stanisławy Celińskiej): Jej piosenki uspokajały i kołysały nerwy! Wielka szkoda! Niech dobry Bóg ją przytuli!

Grzegorz z Gorzowa Po co to województwo istnieje? Południe cały czas bierze więcej pieniędzy niż północ. Wojewoda jest z południa, wicewojewodowie też z południa. Z północy wśród zastępców Marka Cebuli nie ma nikogo. Koalicja Obywatelska w Gorzowie właściwie nie ma nic

do powiedzenia. Gdy rządził PiS, było pod tym względem lepiej.

Grażyna ze Słubic (o tragedii w Słubicach sprzed 50 lat): Pracowałam wtedy w komesie. Samego faktu nie widziałam, ale wzbuch słyssałam i przez okno widziałam, że nie bezpośrednio, ale częściowo, prowadzone akcje. Straszna tragedia. Nie do zapomnienia.

Sylwestra z Żagania (o zbiórce na walkę z ra-

kiem byłego pośła Jacka Kurzępy): Takie koszty rodzice dzieci z niepełnosprawnościami ponoszą co roku lub co pół roku, a często odbierane są im jedyne środki do życia. Dostają jałmużnę albo i nie, a w domu nie mają lekarzy ani specjalistycznego wsparcia. Nie jeżdżą drogimi samochodami, czasem nie mają nawet wsparcia ze strony rodziny. Może nigdy same na siebie nie zarobią, ale nie proszą o ani jedną złotówkę - mają godność i żyją za to, co posiadają. A ci, którzy proszą

o pomoc, wyczerpali już wszystkie możliwości i nie mają innego wyjścia. Ciężko widać swój krzyż i cieszą się z tego, co mają. Mimo wszystko życzą zdrowia - raka da się pokonać. Chemioterapia nie zawsze pomaga, a czasem tylko wyniszcza organizm i zabiera cenny czas. Sama też chciałabym zapewnić sobie i dziecku psychoterapię, suplementy i wiele innych rzeczy, ale państwo każe radzić sobie samemu, a najczęściej jeszcze dokłada kolejnych problemów.

ZIELONA GÓRA PREZYDENT: BUDUJEMY, BO MIASTO BĘDZIE SIĘ ROZWIJAĆ

Nowe osiedle zyska nowoczesną szkołę

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Co się dzieje na osiedlu Czarkowo w Łężyca? Miała być nowa szkoła i jako jej nie widać. A co z osiedlem Leśny Dwór? - piszą do nas Czytelnicy. Inni zwracają uwagę na fakt, że w mieście rodzi się coraz mniej dzieci. Czy zatem warto budować żłobki, przedszkola, szkoły?

Mieszkańcy się niecierpliwą. Uważają, że skoro zostały zapowiedziane pewne inwestycje, to budowa powinna się szybko rozpocząć, a to tak niestety nie działa.

Pan Mieczysław przypomina o planach budowy ośmioklasowej szkoły na osiedlu Czarkowo. My mamy ją budować, a sąsiednie gminy zamykają szkoły...

- Coś tam rozkopali na początku osiedla, ale to raczej boiska niż szkoła tam powstaje - mówi.

Boiska, park trampolin, plac zabaw

Rzeczywiście, to co widać po jeździe z centrum do Łężyca



FOT. WIZUALIZACJA URZĄD MIASTA ZIELONA GÓRA

Szkoła na Czarkowie jest potrzebna, bo dzieci tam stale przybywa

to trwająca budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego. Obecnie trwają tam prace ziemne. Najpierw wykonawca, czyli firma Mizar z Zielonej Góry, usunął - pozostałe po wycięciu lasu - pnie i korzenie. Gotowe są już przyłącza elektryczne i gazowe.

Ile potrwa wykonanie zadania, którego koszt wynosi 8,5 mln zł? Zgodnie z umową termin zakończenia inwestycji to

październik br. Kompleks rekreacyjno-sportowy to: duże boisko ze sztuczną nawierzchnią, mniejsze boisko o nawierzchni poliuretanowej, trybuna dla widzów, szatnia, plac zabaw, park trampolin, ścieżka pieszo-rowerowa, ławki, stojaki na rowery. Obiekt będzie miał oświetlenie i monitoring.

Kompleks będzie służył nie tylko uczniom nowej szkoły,

ale także wszystkim mieszkańcom osiedla.

Szkoła dla 800 uczniów

- A właśnie co jest z budową szkoły? - pytają Zielonogórzanie.

Nikt nie zrezygnował z inwestycji, co sugerują niektórzy Czytelnicy. Jest ona na etapie projektowania. Zajmuje się tym Pracownia Projektowa Aranz-Bud Eryk Dayeh z Zielonej Góry.

Szkoła ma pomieścić 800 uczniów, a pod nią ma być schron dla 700 osób. Nie zabraknie sali gimnastycznej, kuchni i stołówki.

Prezydent miasta Marcin Pabierowski przekonuje, że nowa szkoła na Czarkowie jest potrzebna, bo dzieci tam stale przybywa. Żaden inny rejon miasta się tak nie rozwija. Wciąż budowane są nowe bloki. Szkoła, która powstała tu za prezydentury Janusza Kubickiego, zdaniem obecnych władz miasta jest za mała i tylko dla uczniów klas I-III.

A dzieci coraz mniej...

Tymczasem dzieci w mieście ubywa. Miejsc w szkołach mamy więcej o 615 niż jest uczniów. W przyszłości sytuacja się nie poprawi. Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że 31 grudnia ub.r. w naszym mieście mieszkało: 1.258 cztero-latków, 1.131 trzylatków, 1.005 dwulatków, 881 jednolatków i 875 niemowląt poniżej pierwszego roku życia.

Co ze szkołą na powstającym osiedlu Leśny Dwór? Tu myśli się

raczej o przedszkolu czy żłobku.

Nie tylko Zielona Góra musi być przygotowana na zmiany demograficzne. Wiadomo, że szkoły w starych dzielnicach będą miały mniej dzieci. I część pomieszczeń trzeba będzie przeznaczyć na zajęcia dla seniorów, bo tych z kolei z roku na rok przybywa. Co z nowo powstającymi osiedlami? Albo tam będą nowe szkoły, albo miasto będzie musiało zapewnić dojazd dzieci do szkół w starych dzielnicach. Zgodnie z ustawą gmina ma bowiem obowiązek zapewnienia bezpłatnego transportu i opieki w drodze do szkoły, jeśli odległość z domu do placówki przekracza ustawowe limity (3 km dla klas I-IV, 4 km dla starszych).

Zrozumiałe jest, że rodzice woleliby mieć szkołę na swoim osiedlu niż, żeby ich pociechy były dowożone autobusami do innych dzielnic miasta.

Poza tym, jak zapowiada prezydent - plany magistratu i jego działania są takie, by Zielona Góra się rozwijała i coraz więcej osób chciało się do niej przeprowadzić z innych miejscowości.

MATERIAL INFORMACYJNY PGE

0011519998

Ruszyła morska faza budowy Baltica 2. Polska stawia na offshore

Rozpoczęła się kluczowa faza budowy morskiej farmy wiatrowej Baltica 2. Wspólna inwestycja PGE Polskiej Grupy Energetycznej i duńskiej firmy Ørsted ma zapewnić dostawy energii z morskiego wiatru już w przyszłym roku. Docelowo Baltica 2 o mocy 1,5 GW będzie dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych w Polsce. Energia produkowana na Bałtyku ma być nie tylko czysta, ale również stabilna i konkurencyjna cenowo.

Pierwsze monopale zainstalowane

Przełomowy moment dla realizacji projektu ogłoszony został w Gdańsku, gdzie potwierdzono, że pierwszych 11 monopali, czyli fundamentów przyszłych turbin wiatrowych, dotarło już na miejsce i zakończono ich instalację.

- Oficjalnie możemy oświadczyć, że morska faza inwestycji projektu Baltica 2 właśnie się rozpoczęła - mówił prezes PGE Dariusz Lubera. - Do tej pory prace prowadzone były na lądzie, teraz przenoszą się na morze.

- To szczególny dzień zarówno dla polskiej branży offshore, jak i dla Ørsted. Kilka lat temu rozpoczęliśmy rozmowy o tym projekcie, a dziś jesteśmy na etapie budowy. To dowód ambicji wszystkich osób zaangażowanych w tę inwestycję



gazowanych w tę inwestycję - podkreślił Rasmus Errboe, prezes Ørsted. Jak zaznaczał prezes PGE, budowa Baltica 2 to nie tylko ambitne przedsięwzięcie infrastrukturalne, ale również projekt o strategicznym znaczeniu dla Polski.

- Offshore stanie się kluczowym elementem polskiego miks energetycznego. Budujemy nie tylko farmę wiatrową, ale zupełnie nowy rozdział polskiej energetyki. Energia z morskiego wiatru jest wydajna, stabilna, a prąd produkowany przez offshore będzie tani - mówi Lubera.

Inwestycja w połowie realizacji
O zaawansowaniu prac mówił także Bartosz Fedurek, prezes PGE Baltica.

- Dysponujemy komponentami najwyższej jakości i najlepszą dostępną technologią. Jesteśmy obecnie na półmetku realizacji całej inwestycji. Pierwsze dostawy energii z farmy rozpoczną się już w przyszłym roku - podkreślał.

Przedstawiciele rządu zwracali uwagę, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej przestał być jedynie przedmiotem planów i dyskusji.

- To już nie są tylko zapowiedzi. Przed nami kolejny ważny etap inwestycji w morską energetykę wiatrową. Ten projekt wyraźnie przyspiesza - mówiła ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

- Zależy nam, aby Polska była bezpieczna, a jednym z fun-

damentów bezpieczeństwa jest suwerenność energetyczna. Żeby ją osiągnąć, trzeba przestać mówić, a zacząć działać. I właśnie to się dziś dzieje dzięki zaangażowaniu wielu osób - od pracowników hal produkcyjnych po zespoły projektowe - podkreślał Miłosz Motyka, minister energii.

Offshore filarem bezpieczeństwa energetycznego Uroczystość inaugurująca morską fazę budowy Baltica 2 była również okazją do rozmów o strategicznym znaczeniu energetyki offshore dla Polski.

- Energia z polskiego Bałtyku nie utknie w Cieśninie Ormuz i jej cena nie wzrośnie nagle z dnia na dzień. To energia nasza, polska, rozwijana we współpracy z duńskimi partnerami - podkreślała Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska.

Wiceminister zapowiedział także dalszy rozwój sektora offshore. Zgodnie z założeniami do 2040 roku morską energetykę wiatrową ma odpowiadać za produkcję nawet 18 GW energii w Polsce.

- Polska będzie bezpieczna wtedy, gdy będzie samodzielnie produkować energię, magazynować ją i dostarczać obywatelom oraz przedsiębiorcom. Suwerenność energetyczna stanowi fundament architektury bezpieczeń-

stwa państwa - mówił Miłosz Motyka.

Zielona energia impulsem dla gospodarki

Zdaniem przedstawicieli rządu i branży rozwój energetyki offshore może stać się również impulsem modernizacyjnym dla gospodarki.

- Dzięki energii z offshore będziemy mogli modernizować między innymi sektor ciepłowniczy i stopniowo go elektryfikować. To ogromna korzyść zarówno dla transformacji energetycznej, jak i polityki klimatycznej. Oprócz efektów gospodarczych i wzrostu bezpieczeństwa zyskamy także szereg korzyści środowiskowych, takich jak rozwój monitoringu środowiska - wskazywała Paulina Hennig-Kloska.

Podczas wydarzenia wielokrotnie podkreślano, że morską energetykę wiatrową oznacza nie tylko bezemisyjną i tańszą energię, ale także rozwój nowoczesnych kompetencji przemysłowych w Polsce. W realizację projektu zaangażowane są polskie przedsiębiorstwa odpowiadające za produkcję elementów konstrukcyjnych farmy.

Jerzy Wiatr, prezes Grupy Przemysłowej Baltic, gdzie powstają m.in. klatki anodowe dla farm wiatrowych, podkreślał znaczenie krajowych kompetencji w zakresie produkcji

konstrukcji stalowych dla sektora offshore.

Morska część projektu Baltica 2 powstaje w polskiej części Bałtyku, pomiędzy Ustką a Choczewem, około 40 kilometrów od brzegu. Farma będzie składała się z 107 turbin o mocy 14 MW każda, posadowionych na 111 monopalach na obszarze około 190 km kw. Docelowo instalacja ma dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych.

Realizacja Baltica 2 ma być jednym z najważniejszych kroków w transformacji polskiej energetyki i rozwoju krajowego sektora offshore. Inwestycja nie tylko zwiększy udział odnawialnych źródeł energii w krajowym miksie energetycznym, ale także wzmocni bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz stworzy nowe możliwości dla krajowego przemysłu i rynku pracy. Przedstawiciele rządu i branży podkreślają, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej może w najbliższych latach stać się jednym z głównych motorów modernizacji gospodarki i budowy niezależności energetycznej kraju. Baltica 2 ma być również dowodem na to, że Polska coraz odważniej wchodzi do grona państw rozwijających nowoczesne technologie energetyczne na dużą skalę.

Kontrole balkonów i plam oleju pod autami. Dlaczego Zielonogórzanie dają się wkreślić?

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Każdy post na profilu Zielonogórska Straż Obywatelska wzbudza emocje internautów. Bo jak się nie denerwować, widząc zdjęcia z kontroli porządku na balkonach czy wsuwanych kartonów pod auta? Zapytaliśmy psychologa Zbigniewa P. Kamrata, dlaczego wierzymy w fake newsy.

Pierwsza zareagowała Straż Miejska, odcinając się od postów profilu o nazwie Zielonogórska Straż Obywatelska. W oświadczeniu strażnicy zaapelowali o weryfikowanie źródeł informacji i zachowanie ostrożności wobec treści publikowanych przez nieoficjalne podmioty.

- Podkreślamy, że kontrole, czynności sprawdzające oraz interwencje mogą być podejmowane wyłącznie przez uprawnione do tego służby i organy, działające na podstawie obowiązujących przepisów prawa - wyjaśnili zasady. Jednak wielu internautów wierzy w kolejne wiadomości i bulwersuje się kontrolami np. porządku na balkonach, czy zwracaniu uwagi dzieciom malującym chodniki. Nie brakuje komentarzy zdenerwowanych mieszkańców, ale też od tych rozbawionych czymś poczuciem humoru.

O ile, zabawny może być nakaz wyłączenia silnika w kolejce po burgera, o tyle sugerowanie

zagrożenia epidemiologicznego hantawirusem, już nie. Tym bardziej, że Główny Inspektorat Sanitarny informuje, że ryzyko epidemiczne dla ogólnej populacji jest niskie, więc nie ma zagrożenia pandemią. Tą wiadomością zainteresowaliśmy Ośrodek Analizy Dezinformacji Państwowego Instytutu Badawczego NASK w Warszawie.

- Będziemy monitorować powiązane treści w mediach społecznościowych pod kątem rozpowszechniania dezinformacji - odpowiedziała GL Małgorzata Szumna, kierownik Zespołu Analizy Trendów Narracyjnych i Fact-checkingu.

NASK przypomina, że cele dezinformacji to wzbudzenie strachu, utrata zaufania do instytucji i polaryzacja społeczna. Dlaczego tak łatwo dajemy się wkreślać? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do zielonogórskiego psychologa i psychoterapeuty.

- Coraz częściej dziś słyszemy pytanie, jak ludzie mogą w to wierzyć. A jednak prawda jest taka, że dezinformacja nie działa, bo ludzie są „głupi”. Ona działa dlatego, że jest bardzo dobrze dopasowana do sposobu funkcjonowania ludzkiego mózgu i emocji - wyjaśnia Zbigniew Piotr Kamrat, psycholog i psychoterapeuta. Opisuje, że żyjemy w czasach ogromnego przeciążenia emocjonalnego. Każdego dnia docierają do nas setki komunikatów, nagłówki, wiadomości, rolki, powiadomienia, posty, mejle, sms-y.



Psycholog i psychoterapeuta Zbigniew Piotr Kamrat wyjaśnia, dlaczego jesteśmy dzisiaj tak podatni na dezinformację

- Nasz mózg nie jest w stanie analizować wszystkiego w sposób krytyczny i spokojny, dlatego bardzo często korzysta z uproszczeń poznawczych, czyli szybkich mechanizmów oceniania rzeczywistości. Właśnie w te mechanizmy uderza dezinformacja. Fake newsy nie są tworzone przypadkowo - tłumaczy ekspert. - One są projektowane tak, by wywołać silną emocję, strach, oburzenie, poczucie zagrożenia, albo pilności. A kiedy pojawia się emo-

cja, spada nasza zdolność do racjonalnej analizy - wyjaśnia. I podaje przykład, ktoś kliknie w sms o niedopłacie za prąd, bo boi się konsekwencji, a inna osoba uwierzy w fałszywego policjanta, czy gazownika, bo działa tutaj autorytet lub presja. Podkreśla, że oszuści bardzo dobrze wiedzą, że człowiek przestraszony albo zaskoczony myśli inaczej, niż człowiek spokojny. Ekspert przypomina, że psychologia od dawna opisuje zjawisko tzw. heurystycznego

myślenia. - Daniel Kahneman, noblista, mówił o dwóch systemach działania mózgu, szybkim i wolnym. Ten szybki działa automatycznie, intuicyjnie, bez większej refleksji i na nim żeruje współczesna dezinformacja. Kiedy widzimy komunikat napisany oficjalnym językiem, z logo, zdjęciem radiowozu albo „pilnym” ostrzeżeniem, nasz mózg szybko uznaje go za wiarygodny, zanim jeszcze zdążymy go zweryfikować - tłumaczy Zbigniew Piotr Kamrat.

Psycholog zauważa, że do tego dochodzi jeszcze jeden problem, w świecie cyfrowym coraz trudniej odróżnić prawdę od dobrze przygotowanej fikcji.

- Dzisiaj każdy może stworzyć profil, który wygląda profesjonalnie i publikować różne alerty, używać języka przypominającego komunikaty instytucji. Nasz mózg reaguje nadal tak, jakby coś opublikowanego, miało z definicji większą wiarygodność. Bardzo ciekawe jest to, że ludzie wierzą w informacje, które potwierdzają ich wcześniejsze przekonania i lęki. To nazywamy efektem potwierdzenia. Jeśli ktoś już czuje nieufność wobec świata, instytucji, czy innych ludzi, łatwiej uwierzy w historie o ukrywanych zagrożeniach, spiskach czy tajnych działaniach. Fake news bardzo często nie daje nam wiedzy, daje na emocjonalne poczucie, że wiemy coś więcej niż inni - tłumaczy nasz rozmówca.

Zbigniew P. Kamrat podkreśla też znaczenie samotności i potrzeby przynależności.

- Internet nie jest dziś tylko źródłem informacji. Jest także miejscem budowania tożsamości i wspólnoty. Ludzie udostępniają pewne treści, nie dlatego, że dokładnie je sprawdzili, ale chcą być częścią grupy, która wie, demaskuje, ostrzega, to daje poczucie wpływu i znaczenia. Paradoksalnie, problemem dzisiaj nie jest brak informacji, ale czasu i przestrzeni na spokojne myślenie. Żyjemy bardzo szybko, reagujemy szybko, udostępniamy szybko, a prawda zwykle wymaga czegoś mniej spektakularnego i zatrzymywania się, sprawdzenia źródła, przeczytania czegoś do końca, czasem przyznania „nie wiem”, jest to wysiłek - tłumaczy nasz rozmówca. - Myślę, że to jest dziś jedna z ważniejszych kompetencji społecznych, umiejętność tolerowania niepewności, nie musimy natychmiast wiedzieć, oceniać, reagować na wszystko. Czasem najdojrzalszą reakcją jest właśnie chwila refleksji i ostrożności, bo dezinformacja nie wygrywa tylko dzięki technologii. Ona wygrywa wtedy, kiedy człowiek przestaje mieć przestrzeń na spokojne myślenie. Dlatego, zatrzymajmy się choć na chwilę - apeluje.

Próba kontaktu z profilem „Zielonogórska Straż Obywatelska” - mimo gwarancji anonimowości - pozostała bez odpowiedzi.

REKLAMA

0011523175

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Otyńa ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych stanowiących własność Gminy Otyń.

1. Lokalizacja i oznaczenie nieruchomości wg danych z rejestru gruntów:

Oznaczenie ewidencyjne	Obręb	Termin zagospodarowania	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium
Działka nr 1072/12 o pow. 0,1380 ha Użytek: Łąki trwałe - LIII Grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych - Lzr-RVI, Grunty orne - RVI KW nr ZG1N/00020116/7, dział III i IV - wolny od wpisów	Modrzyca	brak	160 000,00 zł + 23% VAT	16 000,00 zł
Działka nr 1072/13 o pow. 0,1438 ha Użytek: Grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych Lzr - RVI, Grunty orne - RVI KW nr ZG1N/00020116/7, dział III i IV - wolny od wpisów	Modrzyca	brak	165 000,00 zł + 23% VAT	16 500,00 zł
Działka nr 71/27 o pow. 0,0069 ha Użytek: Zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy - Bp KW nr ZG1N/00020200/3, dział III i IV - wolny od wpisów	Modrzyca	Brak	10 050,00 zł (zwolnienie z VAT Zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług)	1 000,00 zł

2. Opis nieruchomości i przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

a) Zgodnie z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego wsi Modrzyca, uchwalonym przez Radę Miejską Otyń Uchwałą Nr XLVIII.60.2022 z dnia 26 sierpnia 2022 r., działka nr ew. 1072/12 przeznaczona jest częściowo (ok. 90%) pod zabudowę mieszkaniową jednorodziną symbol - 16MN oraz częściowo pod tereny rolne - symbol R, działka nr ew. 1072/13 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodziną symbol - 18MN. Nieruchomości położone są we wschodniej części miejscowości. Teren działek niezabudowany, nieuzbrojony w infrastrukturę techniczną (media w drodze w ciągu ul. Szalwiowej), niezagospodarowany, nieogrodzony, porośnięty roślinnością łąkową, miejscami zadrzewiony samosiejkami i zakrzewiony. Na terenie miejscowości istnieje możliwość podłączenia się do sieci elektrycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej oraz gazowej. Dojazd do działek z nieutwardzonej drogi gminnej.

b) Obszar, na którym znajduje się działka 71/27 nie posiada aktualnego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Rada Miejska Otyń uchwałą nr XLVII.48.2022 z dnia 30 czerwca 2022 r. uchwalila natomiast Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Otyń, obszar działki stanowi tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej. Działka położona jest w zachodniej części miejscowości przy ul. Poprzecznej. Jest nieuzbrojona w infrastrukturę techniczną niezagospodarowana i nieogrodzona. Teren działki płaski, kształt dość regularny. Dostęp do działki drogą gminną, gruntową. Z uwagi na powierzchnię działki, zagospodarowanie możliwe jest w ograniczonym zakresie.

Przetarg odbędzie się dnia 17 czerwca 2026 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Otyniu.

Osoba przystępująca do przetargu, powinna wpłacić wadium w pieniądzu, w wysokości przypisanej do działki na konto bankowe - Bank Spółdzielczy w Nowej Soli nr 66 9674 0006 0000 0000 0680 0013 z zastrzeżeniem, iż wpłata powinna być uznana na rachunku gminy najpóźniej w dniu 12 czerwca 2026 r. (w tytule wpłaty należy wpisać Wadium - sprzedaż działki nr... - obręb Modrzyca, imię i nazwisko). Jeśli nieruchomość ma być przedmiotem nabycia współmałżonków, wadium wpłacone musi być przez oboje małżonków. Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Otyniu, opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Otyniu, pokój nr 7, tel. 68 355 94 03.

Napisz opowiadanie, a wydadzą ci książkę

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica” zaprasza do udziału w 12. konkursie literackim o tematyce zielonogórskiej.

Praca powinna mieć formę poetycką lub prozatorską (opowiadanie, legenda, esej). Tematyka jest dowolna. Praca (nie może być wcześniej nigdzie nagradzana) musi jednakże w swej treści nawiązywać do tematu Zielonej Góry. Mile widziane teksty odnoszące się do wydarzeń, które miały tutaj miejsce.

Prace nieprzekraczające 10 stron w trzech egzemplarzach (maksymalnie 18 tys. znaków) należy przesyłać tradycyjną pocztą pod adresem: Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica”, ul. Lisia 37, 65-093

Zielona Góra. Każda praca powinna być podpisana godłem. W kopercie opatrzonej tym samym godłem należy umieścić: imię i nazwisko autora, adres, e-mail, telefon. Przesyłka powinna być podpisana „Konkurs na utwór zielonogórski”. Ponadto utwór zapisany w formacie doc/docx lub pdf) należy przesłać pocztą elektroniczną pod adresem: tmmzg-winnica@o2.pl. W tytule maila proszę podać „Konkurs literacki”.

Termin nadsyłania i zgłaszania prac - 30 września 2026 r. Ogłoszenie trzech nominacji - 10 listopada 2026 r. Uroczysta gala wręczenia nagród odbędzie się pod koniec roku (listopad). Nagrodą główną jest dyplom i wydanie książki laureata (który przekaże materiał do druku organizatorom konkursu do 31 maja 2027 r.). Nie można jej wymienić na ekwiwalent pieniężny.

JUBILEUSZ MALI GORZOWIACY MAJĄ JUŻ 45 LAT ORAZ... 850 PAR BUTÓW DO TAŃCZENIA

Tysiące koncertów i żywa energia

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Dali 1657 koncertów, tworzy ich 150 osób. Mali Gorzowiacy w tym roku obchodzą 45-lecie zespołu. Z tej okazji będą mieli swój mural. A pierwsze jubileuszowe wydarzenie organizują już w sobotę.

- Folklor to dla nas nie muzeum. To żywa energia młodych ludzi, którzy nadają tradycji nowe życie - mówi Maria Szupiluk, dyrektor artystyczna Małych Gorzowiaków. Zespół odlicza już dni i godziny do jubileuszowych obchodów 45-lecia.

- Pomysł na zespół zrodził się w 1981 w wydziale edukacji. Staramy się przekazywać dzieciom i młodzieży wartości polskie, zwyczajne, tradycje i obrzędy - wspomina Krzysztof Szupiluk, dyrektor zespołu i mąż pani Marii.

Mali Gorzowiacy to prawdziwa wizytówka miasta. Przez 45 lat dali 1657 koncertów na pięciu kontynentach, w 48 krajach! Mają 550 stro-



W Małych Gorzowiakach tańczy i śpiewa około 150 osób. W wielu przypadkach byli członkowie zespołu przyprowadzają do niego swoje dzieci

jów z różnych regionów Polski, a także 850 par butów do tańczenia.

- W tej chwili zespół pracuje w pięciu grupach tanecznych z kapelą. W zespole jest około sto pięćdziesiąt osób. Do tego jest jeszcze setka dzieciaków z okolicznych przedszkoli - mówi pan Krzysztof.

Siedzibą grupy jest Młodzieżowy Dom Kultury, który znajduje się w budynku byłej szkoły u zbiegu ul. Śląskiej i Brackiej.

Gdy uczestniczy się w koncertach zespołu, trudno nie mieć wrażenia, że to jedna wielka rodzina.

- Mali Gorzowiaci to nie tylko zespół taneczny. To

miejsce, w którym wychowują się kolejne pokolenia młodych ludzi - mówi Maria Szupiluk. - Piękne jest to, że ci, którzy kiedyś byli w zespole, wracają do niego, przyprowadzając swoje dzieci. Artystyczna dusza zespołu rodzi się z emocji, pracy i relacji. Tego nie da się nauczyć w je-

den sezon. To buduje się latami. Pracując z młodzieżą, widzimy, jak taniec daje jej pewność siebie, wrażliwość i poczucie wspólnoty. Za każdym strojem, każdym układem tanecznym, każdym koncertem stoją emocje, przyjaźnie i ogromna praca młodych tancerzy i muzyków - dodaje dyrektor artystyczna.

Swoją jubileuszową obchodzą przez kilka tygodni. Pierwsze z wydarzeń odbędzie się już w najbliższą sobotę.

16 maja od 9.00 do 13.00 na parkingu przy Młodzieżowym Domu Kultury (ul. Śląska 20) odbędzie się jubileuszowa akcja krwiodawstwa „Krew, która łączy pokolenia”. Zaproszeni na nią są nie tylko obecni i byli członkowie zespołu, ale też każdy chętny.

24 maja o 16.00 odbędzie się natomiast „Bieg po marzenia”. Długość trasy to 4,5 km po Parku Górczyńskim. Wpisowe 50 zł (a także cegiełki) zespół zamierza przeznaczyć na powstanie muralu Małych Gorzowiaków.

Mural będzie znajdował się na ścianie kamienicy przy ul.

Walczaka 2, a więc tej, która jest niemal naprzeciwko Białego Kościółka. Pierwsze prace już się rozpoczęły (stoją już rusztowania). Malowidło ma zostać odsłonięte 7 czerwca.

To jeszcze nie wszystko. Osiem dni wcześniej, 30 maja, nastąpi otwarcie wystawy fotograficznej „Mali Gorzowiacy - wpisani w miasto”.

Plenerowa wystawa stanie w centrum miasta. Zdjęcia pokazujące historię zespołu będzie można zobaczyć na Starym Rynku, Wełnianym Rynku oraz na ul. Hawelańskiej.

Finałem obchodów jubileuszu będzie koncert „Razem”. Odbędzie się on w Arenie Gorzów 12 czerwca o 18.00. Bilety już są w sprzedaży.

Przy okazji jubileuszu powstanie również dokument telewizyjny.

- Przedstawi on 45-letnią historię Małych Gorzowiaków, ale jednocześnie pokaże, jak wielką wartością są oni nie tylko dla Gorzowa, ale także dla całego województwa lubuskiego - mówi Andrzej Loch, dyrektor TVP3 Gorzów.

REKLAMA

0011510716

Nadleśnictwo Sława Śląska

serdecznie zaprasza na wydarzenie pod nazwą

„Łowy w Puszczy Tarnowskiej”,

które odbędzie się

16 maja 2026 roku

na terenie Nadleśnictwa Sława Śląska,
w Leśnictwie Dąbrówno,

w Zespole przyrodniczo-krajobrazowym Gaj Wandy.

Gaj Wandy to urokliwe miejsce, niesamowite połączenie sosnowych lasów oraz alei kasztanowców, które w okresie maja zakwitają i przełamują swoją bielą zieleni otaczającej ich Puszczy Tarnowskiej!



Fot. Artur Niedzielski

Serdecznie zapraszamy!

Więcej informacji o Wydarzeniu na:
FB Nadleśnictwo Sława Śląska,
Lasy Państwowe

GAJ WANDY	NADLEŚNICTWO SŁAWA ŚLĄSKA	51°50'51,8"N 15°54'59,3"E
ŁOWY W PUSZCZY TARNOWSKIEJ HISTORIA LASAMI SŁAWSKIMI PISANA		
ATRAKCJE		
Osada Słowarszenie Rekonstrukcji Historycznej Dziadłoszenie		
Pokaz konny APOLINARSKI GROUP		
Oprawa muzyczna: Ażulaja		
Leśna Osada Edukacyjna		
GDZIE? PUSZCZA TARNOWSKA GAJ WANDY LEŚNICTWO DĄBRÓWNO		KIEDY? 16 MAJA 2026 ROKU 12:00-16:00
ORGANIZATOR Nadleśnictwo Sława Śląska		WSPÓLORGANIZATOR Nadleśnictwo Nowa Sól
PARTNERZY		
Nadleśnictwo Sudechów	Nadleśnictwo Babimost	LEŚNICTWO JAWAŁA

Anna Kozak może przestać być wiceprzewodniczącą rady miasta

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

W programie majowej sesji gorzowskich radnych jest głosowanie nad odwołaniem Anny Kozak z funkcji wiceprzewodniczącej rady i nad wyborem nowego wiceprzewodniczącego.

Zmiany w prezydium rady miasta to efekt decyzji radnej Anny Kozak. 29 kwietnia poinformowała, że występuje ona z klubu Koalicji Obywatelskiej.

- Nie była to decyzja łatwa ani podejmowana pod wpływem chwili. To efekt narastającego poczucia braku zaufania oraz standardów współpracy, które w mojej ocenie - powinny obowiązywać w życiu publicznym - mówiła wówczas radna.

Anna Kozak jest radną od 2018. W ostatnich wyborach, które były 7 kwietnia 2024, startowała z list Koalicji Obywatelskiej w okręgu nr 3, który obejmuje centrum i śródmieście. Miała wówczas drugi numer na liście, ale głosów zdobyła na niej najwięcej - 1149. Był to drugi wynik w całym okręgu, po Tomasz Rafalskim z PiS, na którego zgłoszono 1370 osób.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Anna Kozak została wybrana na stanowisko wiceprzewodniczącej dwa lata temu

Skład prezydium rady miasta wybierany jest tak, że z grupowania, które zdobywa najwięcej głosów wybierany jest przewodniczący, natomiast każdy klub ma swojego wiceprzewodniczącego.

Dwa lata temu większość w radzie - 13 mandatów - zdobyła Koalicja Obywatelska. Przewodniczącym został więc wybrany polityk tego ugrupowania Robert Surowiec. Oprócz KO swoje kluby (i wiceprzewodniczących) ma też Gorzów Plus i PiS. Każdy z nich ma więc swojego wiceprzewodniczącego. Ze strony KO to Anna Kozak, z Gorzów Plus - Jan Kaczanowski, a z PiS - Tomasz Rafalski. Ten ostatni pełni funkcję od ponad pół roku. Został wiceprzewodniczącym po tym, gdy z klubu PiS wystąpił Sebastian Pieńkowski.

Teraz analogiczna sytuacja jest w Koalicji Obywatelskiej. Skoro Anna Kozak postanowiła być radną niezrzeszoną, naturalnym ruchem jest to, że KO chce mieć wiceprzewodniczącego ze swojego klubu. Kto nim zostanie - jeszcze nie wiadomo. Według naszych ustaleń, kandydat zostanie wskazany w przyszłym tygodniu. Głosowania odbędą się na sesji 26 maja.

Teraz w Gorzowie - przynajmniej, podkreślił to, w teorii - może powstać kolejny klub. Może go utworzyć trzech radnych. A właśnie tyłu jest teraz niezrzeszony.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

LUBLIN

Trzy dożywocia za spalenie

Na dożywocie skazał w środę Sąd Okręgowy w Lublinie trzech oskarżonych o zabicie dwóch mężczyzn w mieszkaniu przy ulicy Narutowicza w Chełmie. Według ustaleń najpierw brutalnie ich pobili, a potem podpalili na stosie z tekstyliów i mebli. Wyrok jest nieprawomocny.

Tomasz B., Krzysztof B. i Piotr B. o przedterminowe zwolnienie będą mogli starać się kolejno po 41, 40 i 38 latach za kratami. Sąd przyznał także po 150 tys. zł zadośćuczynienia dla czwórki osób

z rodziny zmarłych, które solidarnie mają zapłacić oskarżeni.

Sędzia Barbara Markowska uzasadniła, że wina oskarżonych nie budzi wątpliwości, co potwierdzają zebrane dowody, przede wszystkim zeznania naocznych świadków oraz wyjaśnienia jednego z współoskarżonych. Ich relacje potwierdziły nagrania z mieszkania, które wykonywał podczas przestępstwa jeden ze sprawców, a także monitoring z pobliskiego budynku.

WARSZAWA

Branża odzieżowa protestowała



W środę na ulicach Warszawy odbyła manifestacja przedsiębiorców przeciwko systemowi SENT. Przedstawiciele branży odzieżowej oraz obuwniczej sprzeciwiają się przepisom, które przewidują kary w wysokości co najmniej 20 000 zł za błędy formalne w raportowaniu transportu towarów.

WARSZAWA

Polska poderwała myśliwce

W związku ze zmasowanym atakiem Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy z użyciem dużej liczby bezzałogowych statków powietrznych rozpoczęło się operowanie wojskowego lotnictwa w naszej przestrzeni powietrznej – poinformowało w środę po południu na platformie X Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

We wpisie podkreślono, że „zgodnie z obowiązującymi procedurami Dowódca Operacyjny RSZ uruchomił niezbędne siły i środki pozostające w jego dyspozycji”. Jak przekazano, operują myśliwce dyżurne oraz śmigłowce, a naziemne systemy obrony powietrznej oraz rozpoznania radiolokacyjnego osiągnęły stan wyższej gotowości.

RYNEK PALIW

– Pakiet „Ceny Paliw Niżej” zostanie przedłużony do końca maja – przekazał w środę minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. Na CPN składają się obniżone stawki VAT i akcyzy na paliwa, a także mechanizm maksymalnej ceny niektórych paliw. Minister energii Miłoz Motyka przekonywał w środę w Sejmie, że program CPN okazał się sukcesem, co powoduje, że ceny paliw i diesla w Polsce są jednymi z najniższych w Unii Europejskiej.

”

Do końca maja CPN będzie przedłużony na pewno. Co dalej – zobaczymy

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Myśliwce F-35 Husarz wkrótce wylądują w bazie w Łasku

Marcin Koziestański
Łask

Jeszcze w maju w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku wylądują pierwsze egzemplarze wielozadaniowych myśliwców 5. generacji F-35A Lightning II, które w naszym kraju otrzymały dumną nazwę Husarz.

F-35A Lightning II, produkowany przez amerykański koncern Lockheed Martin, to wielozadaniowy samolot bojowy 5. generacji, który definiuje współczesne pole walki. Jego najważniejszą cechą jest technologia stealth, która zapewnia niską wykrywalność przez radary przeciwnika. Jak podkreśla płk pil. Krzysztof Duda, dowódca bazy w Łasku, nowoczesne myśliwce piątej generacji znacząco poszerzą zdolności naszego lotnictwa.

Kluczem do przewagi F-35 nie jest jednak tylko trudnowykrywalność, ale rola „podniebnego centrum dowodzenia”. Maszyna posiada zaawansowane sensory i systemy fuzji danych, które pozwalają pilotowi widzieć wszystko, co dzieje się w promieniu setek kilometrów, i dzielić się tymi informacjami z innymi jednostkami na ziemi, morzu i w powietrzu. Polska zamówiła łącznie 32 takie maszyny. Zostaną one wyposażone w najnowocześniejsze oprogramowanie i systemy uzbrojenia, stając się



F-35 zostaną „przechwycone” i uroczyste przywitane w powietrzu przez polskie F-16

fundamentem odstraszenia w ramach wschodniej flanki NATO.

Harmonogram dostaw

Proces wdrażania F-35 w Polsce nabiera tempa. Według najnowszych informacji pierwsze maszyny mają pojawić się w kraju jeszcze w maju. Z przyczyn operacyjnych wojsko nie podaje dokładnej daty przylotu pierwszych samolotów ani liczby maszyn, które pojawią się w Polsce, ale wiadomo, że wydarzy się to pod koniec maja.

Oficjalna ceremonia powitania nowych myśliwców planowana jest w pierwszej połowie czerwca. Jak zapowiedział gen. Ireneusz Nowak, polskie F-35

zostaną „przechwycone” i uroczyste przywitane w powietrzu przez polskie F-16.

Docelowo maszyny będą stacjonować w dwóch jednostkach: 32. Bazie w Łasku (11. Eskadra Lotnicza) oraz 21. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Pełna gotowość operacyjna (FOC) dla bazy w Łasku planowana jest na 2030 rok, a dla Świdwina na rok 2032.

Gigantyczny kontrakt

Umowa na zakup Husarzy została podpisana 31 stycznia 2020 roku w Dęblinie. Jej wartość to 4,6 mld dolarów, co czyni ją drugą co do wielkości transakcją zbrojeniową w historii Polski. Kwota ta obejmuje nie tylko same płatowce, ale cały

ekosystem niezbędny do ich funkcjonowania.

W skład kontraktu wchodzi: 32 samoloty F-35A Lightning II; pakiet logistyczny: zapas części zamiennych, sprzęt do obsługi naziemnej oraz informatyczny system zarządzania eksploatacją (wsparcie zapewnione do 2030 roku); pakiet szkoleniowy: szkolenie pilotów i personelu naziemnego; 8 zaawansowanych symulatorów lotu oraz budowa Zintegrowanego Centrum Szkoleniowego.

Warto dodać, że Polska zainwestowała również ogromne środki w modernizację infrastruktury. Baza w Łasku musiała uzyskać amerykańską certyfikację, co wiązało się z budową nowych, tajnych hangarów i budynków operacyjnych spełniających rygorystyczne normy bezpieczeństwa USA.

Zanim pierwsze koła Husarza dotkną polskiego betonu, polski personel musiał przejść mordercze przeszkolenie w Ebbing Air National Guard Base w stanie Arkansas. Płk pil. Krzysztof Duda podkreślił wagę tego etapu. – Dzięki ukończeniu kursów instruktora nasi piloci będą szkolic w Polsce przyszłe kadry. Będziemy tzw. bazą matką dla samolotów F-35. Powracający z USA specjaliści stworzą trzon 11. Eskadry Lotniczej, która jako pierwsza rozpocznie dyżury bojowe na nowym sprzęcie – poinformował.

Miliardy na polskie auto elektryczne. Start dużej inwestycji motoryzacyjnej w Jaworznie

Maciej Badowski
Warszawa

4,5 mld złotych z KPO dla projektu „Polski Hub Elektromobilności”. Jego celem jest nowoczesna fabryka elektryków, transfer technologii i rozwój polskiego przemysłu.

W środę ElectroMobility Poland oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej podpisały umowę inwestycyjną dotyczącą finan-

sowania hubu w Jaworznie. Finansowanie pochodzi ze środków Krajowego Planu Budowy. Projekt ma stanowić kluczowy element transformacji i rozwoju nowoczesnego sektora motoryzacyjnego w Polsce.

– Nie zwalniamy tempa. W ubiegłym tygodniu ogłosiliśmy porozumienie z partnerem strategicznym – tajwańskim gigantem technologicznym Foxconn. Dziś spółka ElectroMobility Poland uzyskuje stabilne źródło finansowania inwestycji

z KPO, co istotnie przybliżyła nas do rozpoczęcia budowy fabryki w Jaworznie. Środki te, w wysokości 4,5 mld zł, pokazują, że ambitne plany z prezentacji, ale bez zabezpieczenia finansowego zamieniamy w konkretne działania – powiedział Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Podpisanie umowy następuje po ogłoszeniu strategicznego partnerstwa z Foxconn, co, jak podkreślono, tworzy dwa filary projektu: finansowa-

nie oraz dostęp do technologii i know-how.

ElectroMobility Poland wskazuje, że hub w Jaworznie został zaprojektowany jako zintegrowany ekosystem przemysłowo-technologiczny. Obejmuje on budowę zakładu produkcyjnego, rozwój kompetencji badawczo-rozwojowych, cyfrowych rozwiązań mobilności, komponentów bateryjnych oraz współpracę z lokalnym łańcuchem dostaw. PAP

Iran odzyskał dostęp do baz raketowych wzdłuż Cieśniny Ormuz

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Podczas obowiązującego zawieszenia broni Iran przywrócił dostęp do 30 z 33 baz raketowych wzdłuż Cieśniny Ormuz po wcześniejszych intensywnych atakach USA.

Źródła zaznajomione z ocenami amerykańskiego wywiadu poinformowały „New York Times” (NYT), że bazy odniosły różne uszkodzenia, ale znów działają, stanowiąc bezpośrednie zagrożenie dla amerykańskich okrętów wojkowych i tankowców w cieśninie.

Ponadto z danych amerykańskiego wywiadu wynika, że Iran zachował około 70% wyrzutni w całym kraju, a także

około 70% swojego przedwojennego arsenału raketowego. Mowa tu o raketach balistycznych zdolnych do rażenia innych krajów regionu, a także o raketach manewrujących, które mogą być wykorzystywane do uderzeń na cele znajdujące się w bliższej odległości na lądzie lub na morzu.

Ponadto zdjęcia satelitarne i inne środki obserwacji wskazują, że Iran przywrócił dostęp do około 90% swoich podziemnych magazynów raketowych i wyrzutni na terenie całego kraju. Jak zauważa „NYT”, te dane wywiadowcze są sprzeczne z publicznymi oświadczeniami prezydenta Donalda Trumpa i szefa Pentagonu, że irańska armia została „zniszczona” i „nie stanowi już” zagrożenia.



Większość arsenału raketowego Iranu przetrwała naloty USA i Izraela

„Super El Niño” przyniesie nam rekordową falę upałów

Kazimierz Sikorski
Londyn

Zdaniem badaczy potężny wzorzec pogodowy narasta w Oceanie Spokojnym i może wywołać ekstremalne upały na całym świecie w nadchodzących miesiącach.

Wiele krajów będzie się smażyć w upale sięgającym 40°C latem, a prognozy oceniają, że „Super El Niño” spowoduje jeszcze wyższe temperatury w przyszłym roku.

Brytyjski Met Office ocenia, że istnieje już 40% szans, że tegoroczne lato będzie równie upalne, jak w 2022 roku, kiedy to na Wyspach po raz pierwszy temperatura przekroczyła 40°C.

A eksperci uważają, że istnieje 82% szans na wystąpienie „bardzo silnego” El Niño w tym roku, zgodnie z prognozami,

w tym unijnego programu Copernicus Climate Change Service.

Specjalista ds. klimatu Jeff Berardelli mówi: „Myślę, że będziemy świadkami zjawisk pogodowych, jakich nigdy wcześniej nie widzieliśmy w historii nowożytnej”.

Profesor Mark Maslin z University College London: „Można nazwać to super El Niño” i przewiduję, że może ono stać się jednym z najsilniejszych, jakie odnotowano”.

El Niño występuje, gdy ogromne ilości ciepła z Pacyfiku są uwalniane do atmosfery. Zjawisko to występuje zazwyczaj co kilka lat i może spowodować wzrost globalnych temperatur z jesieni na kolejne lato.

Oznacza to, że przyszłe lato może być jeszcze gorętsze niż prognozowany rekord tegoroczny.

Amerykanie płacą za wojnę z Iranem. Co na to Trump?

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent Donald Trump stwierdził, że trudności finansowe Amerykanów nie mają wpływu na jego decyzje w trakcie negocjacji mających na celu zakończenie konfliktu z Iranem.

Zapytany przez dziennikarza, w jakim stopniu sytuacja finansowa Amerykanów motywuje go do zawarcia porozumienia z Iranem, Trump odpowiedział: „Ani trochę”.

– Jedyne, co ma znaczenie, gdy mówię o Iranie, to to, że nie mogą oni posiadać broni jądrowej – powiedział Trump przed opuszczeniem Białego Domu, gdy wyruszał w podróż do Chin. „Nie myślę o sytuacji finansowej Amerykanów. Nie myślę o nikim. Myślę o jednej rzeczy: nie możemy pozwolić Iranowi na posiadanie broni jądrowej. To wszystko. To jedyna rzecz, która mnie motywuje”.

Wypowiedzi Trumpa prawdopodobnie spotykają się z krytyką ze strony osób, które twierdzą, że administracja powinna zrównoważyć cele geopolityczne z wpływem gospodarczym na Amerykanów, zwłaszcza że obawy związane z kosztami życia pozostają głównym problemem dla wyborców przed listopadowymi wyborami uzupełniającymi.

Poproszony o wyjaśnienie wypowiedzi prezydenta, dy-



Od początku wojny z Iranem średnia cena galona benzyny wzrosła o ponad 50 procent

rektor ds. komunikacji Białego Domu Steven Cheung powiedział, że „najważniejszym obowiązkiem Trumpa jest bezpieczeństwo Amerykanów. Iran nie może posiadać broni jądrowej, a gdyby nie podjęto żadnych działań, miałby ją, co stanowi zagrożenie dla wszystkich Amerykanów”.

Trump znajduje się pod rosnącą presją ze strony innych republikanów, którzy obawiają się, że trudności gospodarcze spowodowane wojną mogą wywołać negatywną reakcję wobec partii i kosztować ją utratę kontroli nad Izbą Reprezentantów, a być może także Senat w listopadzie.

Rosnące koszty energii związane z konfliktem z Iranem spowodowały wzrost cen benzyny i przyczyniły się do inflacji. Według danych opubli-

kowanych we wtorek inflacja konsumencka w USA w kwietniu odnotowała największy wzrost od trzech lat.

Iran i jego atomowe ambicje

Trump przedstawił swoje podejście jako kwestię bezpieczeństwa narodowego i globalnego, sugerując, że obawy gospodarcze są drugorzędne w stosunku do zapobiegania rozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Oceny wywiadu amerykańskiego wskazują jednak, że czas

Według danych opublikowanych we wtorek inflacja konsumencka w USA w kwietniu odnotowała największy wzrost od trzech lat

potrzebny Iranowi na zbudowanie broni jądrowej nie zmienił się od zeszłego lata, kiedy to analitycy oszacowali, że atak amerykańsko-izraelski wydużył ten termin z dziewięciu miesięcy do roku, według trzech źródeł zaznajomionych z tą sprawą. Oceny programu jądrowego Teheranu pozostają zasadniczo niezmiennymi nawet po dwóch miesiącach wojny.

Sojusznicy Trumpa powtórzyli jego argument, że ryzyko związane z Iranem posiadającym broń jądrową przeważa nad krótkoterminowymi trudnościami gospodarczymi. Iran zaprzecza, jakoby dążył do posiadania broni jądrowej i twierdzi, że jego program ma charakter pokojowy, choć mocarstwa zachodnie podejrzewają, że ma on na celu rozwinięcie zdolności do budowy bomby.

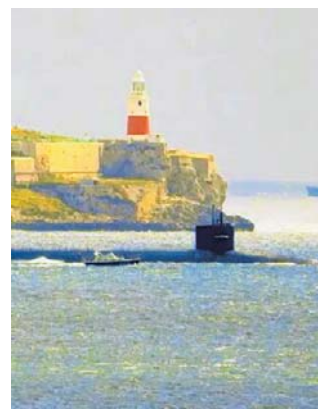
Podwodny okręt USA wpłynął na Morze Śródziemne. Może mieć broń atomową

Grzegorz Kuczyński
Gibraltar

Amerykański okręt podwodny z pociskami balistycznymi, prawdopodobnie USS Alaska (SSBN-732), opuścił Gibraltar i wpłynął na Morze Śródziemne.

Okręt podwodny wyruszył na wschód z rejonu Gibraltaru we wtorek, po krótkim postoju w pobliżu tej brytyjskiej bazy (przyplął tam w sobotę). Powszechnie uważa się, że to USS Alaska, atomowy okręt podwodny klasy Ohio wyposażony w pociski balistyczne.

Te jednostki typu SSBN stanowią jeden z podstawowych elementów amerykańskiej triady nuklearnej, zaprojektowane w celu zapewnienia zdolności do przeprowadzenia drugiego uderzenia atomowego.



USS Alaska w Cieśninie Gibraltarskiej

Już z tego powodu takie misje są zawsze strategicznie ważne, nawet jeśli odbywają się rutynowo.

To, co sprawia, że ten ruch okrętu jest szczególnie interesujący, to niemal równoczesna obecność w Europie samolotu E-6A Mercury Marynarki Wo-

jennej Stanów Zjednoczonych. Samolot ten służy jako powietrzne centrum dowodzenia nuklearnego, zdolne do przekazywania rozkazów wystrzelenia amerykańskim okrętom podwodnym z pociskami balistycznymi za pośrednictwem łączności bardzo niskiej częstotliwości.

Chociaż obecnie nic nie wskazuje na operacyjny stan gotowości nuklearnej ani na zbliżającą się eskalację, ten zbieg okoliczności nieuchronnie przyciąga uwagę w momencie utrzymującej się niestabilności na wielu obszarach, w tym na Bliskim Wschodzie i w Europie Wschodniej.

Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych nigdy publicznie nie potwierdza statusu operacyjnego ani uzbrojenia swojej floty SSBN. W rezultacie nie można ustalić, czy okręt pod-

wodny wpływający na Morze Śródziemne przewozi głowice nuklearne. Niemniej jednak nawet widoczny ruch takich środków może mieć wartość strategicznego przekazu, zwłaszcza w okresach wzmoczonego napięcia geopolitycznego. Nie jest jasne, czy oznacza to początek dłuższej obecności USS Alaska na Morzu Śródziemnym.

W ostatnich latach ruchy okrętów podwodnych z pociskami balistycznymi w pobliżu Europy stały się czasami bardziej widoczne niż w przeszłości, co może odzwierciedlać zmieniającą się dynamikę sygnałów odstraszających między głównymi mocarstwami. Przedłużony patrol na Morzu Śródziemnym zbliżyłby okręt podwodny do kilku strategicznych teatrów działań, pozostawiając go jednocześnie pod ochroną marynarki wojennej NATO.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Ksiądz detektyw Mateusz z Sandomierza miał poprzednika. Był nim Don Matteo z miasteczka Gubbio – str. 10

„Okrutny mord w skierniewickim dworku”. W 1938 r. ta sprawa była na ustach wszystkich – str. 11

ZA TYDZIEŃ

8 maja 1953 r. biskupi mówią: „Non possumus”

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim.



KRÓTKO

W KINACH

Miłość i niechciane konsekwencje

Jutro w kinach „Obsesja” (reż. Curry Barker), amerykański horror opowiadający o desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu („One Wish Willow”) zyskuje miłość swojej ukochanej. A to prowadzi do mrocznych, a konkretniej – krwawych konsekwencji. Grają: Inde Navarrette, Michael Johnston, Megan Lawless, Cooper Tomlinson, Chloe Breen.

Is

W KSIĘGARNIACH

Komisarz Maurizi nigdy nie śpi

Za tydzień w księgarniach „Nie dotykaj mnie” Andrei Camilleriego (wyd. Noir sur Blanc), kolejna porcja przygód komisarza Mauriziego. Tym razem Camilleri konstruuje fabułę, która jest jednocześnie intrygą kryminalną, studium psychologicznym i hołdem dla malarstwa jako ponadczasowego języka sztuki. A zaczyna się od zagnięcia Laury Garaudo – pięknej i inteligentnej żony znanego pisarza – która zostawia mu serię misternie zaszyfrowanych wiadomości. bb

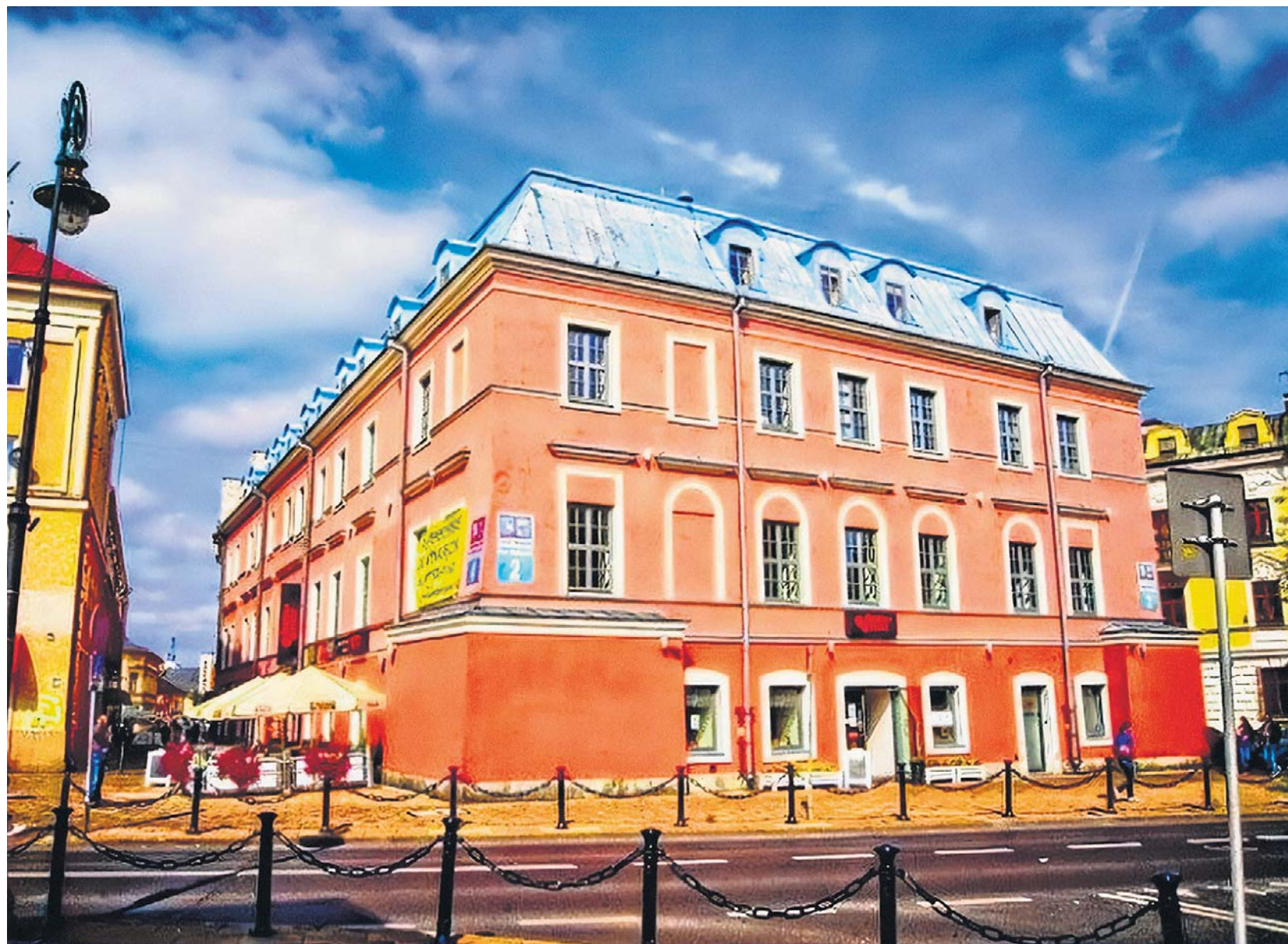
ROZCZNICA

Pamiętajcie o autorze „Upiora w operze”

6 maja minęła 158. rocznica urodzin Gastona Leroux (zmarł 15 kwietnia 1927 r. w Nicei), francuskiego prawnika, pisarza i reportera, znanego głównie z tzw. literatury weird fiction w stylu Howarda P. Lovecrafta. Ale pisał także powieści detektywistyczne w manierze Arthura C. Doyle’a. Najśłynniejszą powieścią Leroux’a jest „Upiór w operze” z 1910 r. – historia miłości bytującego w podziemiach Opery Paryskiej Upiora do śpiewaczki Christine Daaé. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 205. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Zdemaskowani masoni z Lublina, czyli nie taki diabeł straszny



Siedziba Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności. Powstało w 1815 r. i zajmowało się prowadzeniem schronisk, ochronek i szeroko rozumianą działalnością socjalną na rzecz osób wymagających wsparcia. W 1952 r. władze stalinowskie zakazały działalności LTD, a jego majątek skonfiskowano

Małgorzata Szlachetka
redakcja@polskatimes.pl

Owiani sekretami lokalni masoni spotykali się w pałacu, który później stał się siedzibą lubelskich biskupów. Tam odprawiano rytuały i obrzędy.

Okazuje się, że wolnomularzami w pierwszej poł. XIX w. byli najznakomitsi obywatele miasta nad Bystrzycą. Na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem, który po uchwaleniu Konstytucji 3 maja został prezydentem Lublina.

Masoni i konstytucja

Ruch masoniowski narodził się w Anglii. Polski termin „mason” pochodzi od tego samego słowa w języku angielskim. Podobnie brzmi po francusku. Można je tłumaczyć jako „mularz”. Z kolei polskie słowo „wolnomularz” oznacza osobę inicjowaną, przyjętą do loży wolnomularskiej. Terminy „mason” i „wolnomularz” stosuje się wymiennie. Dawna nazwa wolnomularstwa to „sztuka królewska”, po łacinie „ars regia”.

Pierwsza loża na ziemiach Rzeczypospolitej powstała w trzeciej dekadzie XVIII w. Co

ciekawe – w przeciwieństwie do łóż angielskich – przyjmowały one także kobiety. Wolnomularstwo było nierozdzielnie związane z prądami oświeceniowymi. Ze środowiska wolnomularskiego wywodzą się założyciele Szkoły Rycerskiej oraz twórcy Konstytucji 3 maja, na czele ze stawiającym na reformę państwa królem Stanisławem Poniatowskim.

Masonem był także urodzony w Lublinie Stanisław Kostka Potocki, poseł z województwa lubelskiego na Sejm Czteroletni. Jeden z sygnatariuszy Konstytucji 3 maja. Potocki aż przez 11 lat był Wielkim Mi-

strzem Wielkiego Wschodu Polskiego. Należał więc do najważniejszych masonów na ziemiach polskich.

W okresie zaborów loże zakładane przez Polaków mocno akcentowały motyw odzyskania przez nasz kraj niepodległości, co zawsze powiązane było z potrzebą samodoskonalenia. Kres dążeniu do ideału miała przynieść dopiero śmierć.

Zostały pamiątki

Pierwsza loża masoniowska Lublina „Wolność Odzyskana” została założona 9 lutego 1811 r. Jej historię i listę członków znamy dziś dzięki tomowi

„Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie 1811-1822”, spisaniem przez historyka dziejów masonerii hr. Stanisława Małachowskiego-Łempickiego. Prawdopodobnie także należącego do loży.

W 1933 r. dotarł on do pamiątek przechowywanych przez dr. Jana Mędrkiewicza, którego przodkiem ze strony matki był Paweł Wagner, ewangelik i członek lubelskiej loży „Wolność Odzyskana”. Wagner, a potem Mędrkiewiczowie byli właścicielami istniejącego do dziś Dworku Kościuszków.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

SKĄD SIĘ WZIAŁ OJCIEC MATEUSZ?

Bijący swego czasu rekordy popularności serial o ks. Mateuszu Żmigrodzkim, który pełni rolę nieetatowego miejskiego detektywa w Sandomierzu, nie wziął się znikąd. Produkcja została oparta na tzw. formacie serialowym rodem z Włoch. W oryginale nosił on tytuł „Don Matteo”.

Don Matteo na tropie

Akcja serialu rozgrywa się w mieście Gubbio w środkowych Włoszech. Nim nastał tam ks. Matteo, miasteczko znane było przede wszystkim z ekolegdy, wedle której św. Franciszek dyskutował tam z „bratem wilkiem”, aby ten przestał terroryzować mieszkańców, a także XVI-wiecznej Bazyliki św. Ubalda na górze Ingino.

W kilkuset odcinkach 13 serii (emitent: stacja telewizyjna Rai Uno) ks. Matteo Bondini, były misjonarz na antypodach, a obecnie proboszcz parafii św. Jana, zajmuje się amatorko rozwiązywaniem najbardziej wyrafinowanych zagadek kryminalnych. Służy pomocą i radą miejscowemu korpusowi karabinierów, ale jest też pocieszycielem skruszonych przestępców.

Duet z Budem

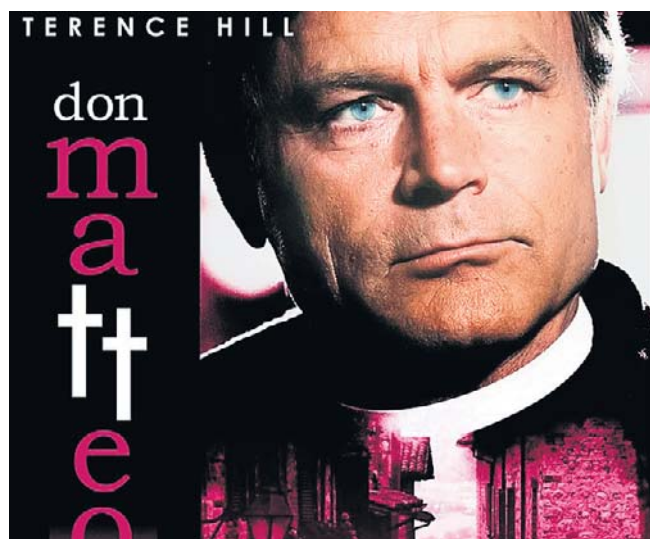
Motorem napędzającym serial był Terence Hill (właśc. Mario Girotti), który zyskał sławę w latach 60. z ról w spaghetti westernach i ekranizacjach powieści przygodowych Karola Maya. Westernowe imię Hilla brzmiało Trinity albo Django, a jako niefrasobliwy rewolwerowiec zyskiwał sympatię płci pięknej promiennym uśmiechem i oczami jak bławatki.

Na planie jednego ze spaghetti westernów: „Bóg wybacza - ja nigdy” z 1968 r. po raz pierwszy spotkał się z Budem Spencerem (właśc. Carlo Pedersolim), wielkim jak dąb, z którym w latach 70. i 80. stworzył duet w komediach klasy B, a właściwie C.

Proboszcz na motocyklu

Dlaczego to właśnie Hilla wybrano do roli ks. Matteo? Prawdopodobnie producentom spodobał się jego wizerunek w sutannie. A założył ją w 1983 r., gdy zastąpił słynnego Fernandela w roli księdza oryginała w komedii sensacyjnej „Don Camillo”. Wypaść rewelacyjnie i przekonująco w całkowicie nieksiężowskich czynnościach; pędząc po miasteczku na motocyklu, tłukąc złoczyńców, popijając tokańskie wino i grając w karty.

A jego niekończące się wojenki z komunistycznym wójtem urośliwego Brescello, Giuseppe Bottazzim, zwanym Pepponem, zachwyciłyby pewnie autora powieści o Don Camillo - Giovanniego Guareschiego. Gdyby, rzecz jasna, ten jeszcze wówczas żył.



Na 42. Międzynarodowym Festiwalu Telewizyjnym w Monte Carlo Hill otrzymał nagrodę dla Aktora Roku



Pamiątki po lubelskich masonach znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie

22 LISTOPADA 1938 R. ZAKAZANO DZIAŁALNOŚCI MASONERII W POLSCE

Masoni z Lublina, czyli nie taki diabeł straszny, jak go malują

Ciąg dalszy ze str. 9

Gdy mocą ukazu carskiego z sierpnia 1821 r. zostały rozwiązane struktury lożowe w Rosji oraz w zaborze rosyjskim, Wagner ukrył cenne pamiątki masońskie w swoim dworku. W ten sposób ocalał je przed prawdopodobnym zniszczeniem.

Spiski i rytuały

Ważnym elementem masońskich spotkań były wspólne posiłki przy stole ustawionym w podkowie, w czasie których nie tylko wznoszono toasty, ale też śpiewano pieśni. W XIX w. przy akompaniamencie klawesynu, następnie fisharmonii, a nawet organów. Do dziś zachowały się masońskie śpiewniki.

Szczególnie uroczyste były biesiady organizowane w dniu patronów masonerii: św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) i św. Jana Ewangelisty (27 grudnia). Przy wznoszeniu toastów używano swojego szyfru: puchar - strzelba, podnieść puchar - dobyć oręża, wino czerwone - proch pospolity, wino białe - proch tęgi. Łyżka była kielnią, a chleb surowym kamieniem.

Wody ze Sławinka

Pawłowi Wagnerowi jego rodzinne miasto zawdzięcza powstanie uzdrowiska na Sławinku. Tam w XIX wieku ówczesni lublinianie wylegiwali się w wannach wypełnionych wodą mineralną czerpaną z podziemnych źródeł. „Wody ze Sławinka używano jeszcze w czasach II wojny światowej i w latach powojennych” -

czytamy na stronie Ogrodu Botanicznego UMCS. Dziś w Lublinie mało kto o tym pamięta, podobnie jak i o samym założycielu uzdrowiska.

Gdy Stanisław Małachowski-Łempicki pisał swoją książkę, Jan Mędrkiewicz otworzył przed nim rodzinne archiwa. Pokazał dyplomy, rękopisy i dwa kobierce, które były elementami wyposażenia sali lożowej. Te ostatnie należały do najcenniejszych obiektów masońskich i po kasacji wolnomularstwa, by nie wpadły w niepożądane ręce, były zazwyczaj niszczone.

Był masonem czy nie?

Lubelska loża „Wolność Odzyskana” była jedną z pierwszych w Księstwie Warszawskim. W gronie jej założycieli znalazło się wielu

wojskowych, m.in. gen. dyw. Ludwik Kamieniecki (późniejszy pierwszy mistrz), pułkownicy Antoni Gużkowski, Józef Nowicki i Maciej Straszewski, ale też prawnicy, jak Jan Luszczynski, sędzia Trybunału Cywilnego w Lubelskiem.

Uwagę przykuwa jednak inne nazwisko, Teodor Gruel. To jedyna postać, przy której hrabia Małachowski-Łempicki nie podaje pełnionej funkcji. Być może dlatego, że ówczesnemu czytelnikowi był doskonale znany.

Czy pierwszy konstytucyjny prezydent Lublina był wolnomularzem? Zapewne, podobnie jak gorącym orędownikiem reform Sejmu Czteroletniego, a w czasie insurekcji kościuszkowskiej dostarczył dla powstańców lekarstw o wartości 3561 złotych.



Podziw i uznanie

Wróćmy do historii loży „Wolność Odzyskana”. W 1813 r. mistrzem katedry został Ksawery Potocki, prezes Sądu Karnego departamentu lubelskiego. W następnym roku w tej roli zastąpił go lubelski bibliofil Klemens Urmowski.

„O prywatnej bibliotece Klemensa Urmowskiego głośno było w ówczesnym Lublinie, wywoływała uczucia podziwu i uznania. (...) Wszystko, co nowe i wartościowe na rynku, nie było mu obce. Utrzymywał obszerne kontakty z autorami, wydawcami i księgarzami, swoje zbiory kompletował z niezawodnym znanstwem (...)” - czytamy w artykule Mieczysława Adriańska „Po trzykroć książki”.

Dodajmy, że „Almanach Lubelski” został wydany w drukarni innego lubelskiego masona - Jana Karola Pruskiego. We wspomnianym tomie znalazł się m.in. pierwszy przewodnik po województwie lubelskim - „Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego” spisany przez Kazimierza Padułę.

Także por. Fredro

„Wolność Odzyskana” w 1815 r. miała już 159 tzw. czynnych członków. Prawie połowę z nich stanowili wojskowi, 22 osoby reprezentowały za wody prawnicze. Do grona lubelskich masonów przez chwilę należał także Aleksander Fredro, porucznik ułanów lubelskich; jeszcze nie dramatopisarz, a żołnierz.

Członkami loży byli także muzycy Ludwik Romm i Michał Serwaczyński, ale też kupiec Jan Meisner, szef pociągów Feliks Hryniewicz czy ewangelicki pastor Jakub Glass. Wreszcie wspomniany

już właściciel drukarni Jan Karol Pruski oraz sekretarz poczty Michał Somerfeld.

„Każda loża starała się mieć w swym gronie właściciela drukarni i naczelnika poczty” - pisze hrabia Małachowski-Lempicki.

„Podróż do Kalopei”

Na stronie Teatru NN (teatrnn.pl) można znaleźć informację, że to w siedzibie lubelskiej loży masonów jej mistrz Wojciech Gutkowski mógł czytać innym wolnomularzom rękopis swojej „Podróży do Kalopei, do kraju najszcześniejszego w świecie”. Jest to pierwsza polska powieść utopijna.

W fikcyjnej krainie Kalopów (Kalop - odwrócenie słowa Polak) znajdującej się w Australii autor opisał idealne społeczeństwo komunistyczne. Jest tam też opis maszyny latającej wzorowanej na teoretycznych wyliczeniach George'a Cayleya, prekursora lotnictwa światowego; wyobrażenia broni szybkostrzelnej czy też „pancernych wehikułów”. Powieść ukazała się w druku dopiero w 1956 r.

Niemieccy bracia

„Wolność Odzyskana” nie była jedyną lożą masonów w Lublinie. 26 maja 1816 r. powstała „Świątynia Równości”. Ją z kolei upodobał sobie lokalni urzędnicy. Działała także niższa kapituła „Prawdziwa Jedność”, która

m.in. prowadziła bibliotekę i odczyty dla braci z Lublina.

Ważnym aspektem działalności masonów była dobroczynność. W każdej loży znajdowali się bracia nazywani jałmużnikami. „W Bibliotece Narodowej zachowały się listy z prośbą o pomoc, słane do warszawskiej loży „Świątynia Izis” przez braci niemieckich. To byli pruscy urzędnicy, którzy zostali w Polsce po 1807 r., czyli po powstaniu Księstwa Warszawskiego” - dowodzi prof. Tadeusz Cegielski, historyk Uniwersytetu Warszawskiego, a także wolnomularz.

12 lutego 1815 r. powstało Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. Prezesem towarzystwa został wybitny mason, ks. Adam Czartoryski. Także większość jego założycieli była wolnomularzami. I to oni nadawali ton tej instytucji do czasu nakazu likwidacji loż z 1821 r.

Na mapie Lublina

Lubelscy masoni na początku spotykali się w prywatnych mieszkaniach. Trwało to do czasu zakupu dwóch sąsiadujących pałaców, które wówczas znajdowały się przy ul. Podwale 218, dziś ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2 (obecnie siedziba lubelskich biskupów i kurii).

Do nazwisk masonów właścicieli zespołu dotarł wielokrotnie już tutaj cytowany Stanisław Małachowski-Lempicki. W latach 30. XX w. poszedł do Sądu Okręgowego i zajrzał do księgi hipotecznej nieruchomości. Co się okazało? Że nie tylko pałac konsystorski, ale i biskupi były w przeszłości własnością lubelskich masonów.

Jeden z nich kupił Paweł Wagner z loży „Wolność Odzyskana”, a drugi Jan Reinberger, członek loży „Świątynia Równości”. Co więcej, sprzedającym był Kazimierz Doliński, brat służący w loży „Wolność Odzyskana”. Sprzedaż została sfinalizowana 2 grudnia 1817 r.

60 kochanek

Z Lubelszczyzną związana jest jedna z pierwszych i najważniejszych masonek na ziemiach polskich. Izabela z Flemmingów Czartoryska. Według prof. Cegielskiego była liderką działającej w Warszawie od 1783 r. kobiecej loży „Dobroczynność”.

Współcześni zachwycali się urodą Izabeli i to mimo tego, że twarz księżnej szpecity ślady przebytej w dzieciństwie ospy. Skaz na cerze nie widać oczywi-

ście na jej portretach. Jej kochankami byli król Stanisław August Poniatowski i poseł rosyjski, książę Nikołaj Repnin. Diuk Armand Louis de Gontaut de Lauzun w pamiętnikach, oceniając blisko 60 swoich kochanek, najwyżej postawił właśnie Izabelę Czartoryską.

Car jest przeciw

Ukaz cara Aleksandra I (co ciekawe, wcześniej także członka loży) z 1821 r. o rozwiązaniu wszystkich loż był dla braci wstrząsem. Łudzili się, że to tylko czasowa sytuacja. Z tego powodu zabrali ze sobą, żeby nie przepadły, archiwum, pieczęcie, książki, klejnoty i sprzęty lożowe. Wśród nich tron mistrza.

Pieniądze, które znajdowały się w kasie, rozdali biednym. Potrzebujący zaś wsparcia bracia otrzymali ostatnie zapomogi. Ostatnie posiedzenie „Loży Odzyskanej” odbyło się 12 października 1821 r.

Paweł Wagner i Jan Reinberger zostali także zmuszeni do przepisania siedziby obu lubelskich loż na rzecz rządu Królestwa Polskiego. Musieli także ujawnić, co zrobili z masonskim majątkiem. Mimo to niektórzy mijali się z prawdą. Np. zeznali, że ich archiwum zostało spalone (jak wiemy, nie jest to do końca prawdą), a wyposażenie sprzedane pomiędzy braci, czyli członków loż. Tylko cztery złote lichtarze miał dostać Kościół grecki.

Rogi i diabelski ogon

„Legiony Dąbrowskiego, władze Księstwa Warszawskiego, elita Królestwa Polskiego - wszędzie tam mamy prawie wyłącznie wolnomularzy” - twierdzi prof. Tadeusz Cegielski. „Każda wykształcona osoba z aspiracjami stawała się członkiem loży wolnomularskiej. To była naturalna droga do awansu społecznego” - dodaje.

W XIX w. pojawił się nowy nurt antymasonizmu, który stał się elementem kultury popularnej i ludowej. Np. na Kaszubach mason był niemieckim hrabią z czarnym podniebieniem, który pod cylindrem skrywa rogi, a pod frakiem ogon.

Z kolei papież Pius IX winił masonów za zjednoczenie Włoch. Jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Polsce mówiło się, że mason jest przedstawicielem wąskiej elity. Także tej kościelnej. Członkami loż było wiele osób z otoczenia Józefa Piłsudskiego. Drogi obu tych środowisk rozeszły się po zamachu majowym.

4 października 2008 r. w pałacu w Gardzienicach pod Lublinem odbyła się ceremonia obudzenia loży „Wolność Odzyskana”. Brali w niej udział delegaci z Polski, Anglii, Francji, Szwecji i Ukrainy. Loża „Wolność Odzyskana” jest dziś 14. czynną lożą należącą do Wielkiej Loży Narodowej Polski.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŁÓDZKI



Generał Stanisław Kozicki z żoną. W latach 30. był dowódcą 26. DP w Skierniewicach

Okrutne morderstwo w skierniewickim dworku

„W pokoju dziecinnym horror. W łóżeczku ze zmasakrowaną główką leżała zamordowana 5-letnia córka Alicja” - donosiły gazety w 1938 r. Sprawa przeszła do historii jako „mord w skierniewickim dworku”.

Sprawca - ordynans Bronisław Janowski, 27-letni analfabeta - zamordował w Skierniewicach cztery kobiety. Najstarsza miała 42 lata, najmłodsza pięć lat. Dlaczego to zrobił? Tajemnicę zabrał do grobu, bowiem popełnił samobójstwo kilka dni później.

W sypialni leżał topór

Ofiary mordu mieszkaly w willi przy ul. Piłsudskiego. W 1938 r. parter dworku zamieszkiwali: gen. brygady Stanisław Józef Kozicki, jego ciężarna żona Helena, córeczka Alicja zwana Lili, opiekunka córki Zofia Piotrowska i służąca Józefa Olczakówna. Gen. Kozicki, w latach 1935-1938 dowódca 26. DP w Skierniewicach, w czasie tragedii przebywał w Warszawie na leczeniu złamanej ręki. W niedzielę, 6 marca, powrócił do Skierniewic. Gdy dotarł do dworku, okazało się, że drzwi i okiennice są zamknięte. Na pukania nikt nie odpowiadał. Wyważono drzwi.

„W przedsionku do kuchni leżała martwa 42-letnia generałowa Helena Kozicka, miała zmasakrowaną ostrym narzędziem twarz. (...) Kolejną ofiarę znaleziono w przedsionku sypialni. Była to 18-letnia Józefa Olczakówna. W sypialni wśród białizny leżał topór” - donosiło łódzkie „Echo”.

Pałakowate nogi

Jak wykazało śledztwo, już z czwartku na piątek mieszkający nad generałem sąsiedzi słyszeli niepokojące hałasy. Jednak ordynans generała, Bronisław Janowski, uspokoił wszystkich, że to generałowa głośno się pakowała i wyjechała z córką i służbą do chorożego męża w stolicy. W piątek pozamykał okiennice i z walizką w rękę poszedł na dworzec. Jego poplamiony krwią mundur odnalazła policja w mieszkaniu jego przyjaciółki przy ul. Ogrodowej.

„Echo” tak opisywało wygląd Bronisława Janowskiego: „Zbrodniarz jest wzrostu 1,55 cm, ciemnym blondynem o długich zaczesanych do tyłu włosach, pociągłej twarzy i pałakowatych nogach. Ubrany był w długie buty błyszczące i ciemne spodnie sportowe, stanowiące własność generała Kozickiego, ponadto w granatową podniszczoną kurtkę i szary płaszcz”.

Generał w oflagu

Ofiary mordu miały wspólny pogrzeb w Skierniewicach. Msza pożegnalna odbyła się w kościele garnizonowym przy udziale tłumnie zebranych mieszkańców miasta. Wspomniano zamordowane kobiety, szczególnie pech służącej Olczakówny, która pracowała u generała Kozickiego dopiero od kilku dni.

Krótko po pogrzebie rodziny, jeszcze w marcu 1938 r., gen. Kozicki został powołany do Warszawy, aby pełnić funkcję szefa Departamentu Broni Pancernych MSW. Makabryczne przeżycia odcisnęły jednak silne piętno na jego zdrowiu. Po klęsce 1939 r. został internowany w Rumunii, następnie przekazany Niemcom i osadzony w oflagu, m.in. w Dössel. Zmarł w 1948 roku na emigracji w Anglii, tam też został pochowany. opr. zar

„MASONERIA TO KONSPIRACJA ZAGRANICZNA (...) KTÓRA POTĘŻNEJ POLSKI NIE CHCE” - PRZEKONYWAŁ M.IN. PRYMAS POLSKI AUGUST HLOND

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

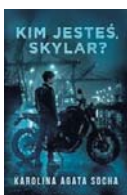
rekomenduje
Stanisław Majerowski



Kryminał, polityka, a w tle... miłość

To miała być prosta policyjna akcja – podkomisarz Suszczyńska i aspirant Kosiński prowadzą obserwację groźnego ukraińskiego gangstera. Nagle wszystko wymyka się im spod kontroli i zamienia w szaleńczy pościg po skutym lodem mieście...

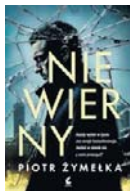
Grzegorz Kapla, „Bez litości”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 49,90 zł



Mścicielka zaczyna wendetę

Deszczowy, lipcowy poranek. Tajemniczy mężczyzna porwya młodą kobietę, która mimo niepogody postanowiła pobeiegać. Nieco później jego zwłoki zostają znalezione na portowym maszynie w Snekkersten, kilkadziesiąt kilometrów od Kopenhagi.

Karolina Agata Socha, „Kim jesteś, Skylar?”, wyd. Novae Res, cena 44,90 zł



Wyrwać się z monotonii. Jakim kosztem?

Tomasz Malczewski na pozór ma wszystko: kochającą rodzinę, dobrą pracę, stabilizację i wygodne życie. Wszystko się zmienia, kiedy Tomasz poznaje Dominikę. Ognisty seks wyrwa go z codziennej monotonii i daje potężny zastrzyk ekscytacji. Do czasu...

Piotr Żymelka, „Niewierny”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł



„Po której stronie stoisz?”

Fala przemocy w Poznaniu nie zdążyła jeszcze na dobre opaść, gdy policjant Paweł „Driver” Dobrogowski dostaje niełatwe zadanie – musi zdobyć pełne zaufanie kolegów z oddziału antyterrorystów, wejść w świat nielegalnych interesów i przemocy.

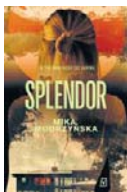
Joanna Opiat-Bojarska, „Kryształowi”, seria „Świeża krew”, wyd. Chmury, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jedno nagranie, sprawa sprzed lat

W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny.

Rafał Glina, „Martwi też mówią”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Sekrety rezydencji Emila Wilnera

Za murami luksusowej kolonii Złota Zatoka prestiż sąsiaduje z brudem, a prywatne przyjęcia kończą się nagłą ciszą, której nikt nie chce wyjaśniać. Wszyscy coś ukrywają, a ci, którzy wiedzą za dużo, szybko uczą się milczeć.

Mika Modrzyńska, „Splendor”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026, cena 49,90 zł

Kto poradzi sobie z pewną makabryczną zagadką?

W Madrycie, na parkingu, zostaje odnaleziona furgonetka, z której rozchodzi się obezwładniający odór. Na miejscu inspektor Elena Blanco odkrywa scenę rodem z koszmarów...

„Zanim biznes narkotykowy przeniósł się do Cañada Real, główny ośrodek handlu detalicznego w Madrycie znajdował się w Las Barranquillas, w Villa de Vallecas, obok miejskiego parkingu samochodów odholowanych Grua Municipal Mediodía II. W czasach niechlubnej świetności Las Barranquillas dojazd do depozytu znany był jako szosa strachu – trzysta metrów przez osiedle, podczas których kierowcy modlili się, żeby samochód im się nie zepsuł i żeby jak najszybciej zostawić za sobą ponad pięć tysięcy narkomanów kręcących się w pobliżu. Dziś to już przeszłość, dawne osiedle baraków zostało zburzone i zaczęto prace przy budowie nowej dzielnicy, która będzie się nazywała Valdecarros. Powstanie tu ponad pięćdziesiąt tysięcy mieszkań z garażami, korty do padla i baseny – szansa dla mieszkańców, którzy już się nie mieszczą w Madrycie. Kiedyś w końcu zabiorą stąd także Base de Mediodía II, gdzie stoi ponad siedem tysięcy pojazdów, niektóre od ponad dwóch dekad – podobno w jednym z samochodów wyrosło drzewo – żeby wybudować jeszcze więcej domów, basenów i kortów do padla.

Zárate widzi białego mastifa, właśnie zanurza język w pudełku z wodą, które Romero, strażnik dyżurujący w Mediodía II, postawił mu przy wejściu do biura depozytu. Pies chlapie wokół, chlepcząc głośno, jakby właśnie przemierzył pustynię.

– Pierwszy się zorientował. Rzucił się do tyłu furgonetki i zaczął szczekać jak nawiedzony. Cásper nie należy do psów, które szczekają bez powodu. Przestraszył mnie.

– A właściciel? Co powiedział, gdy otworzył pakę Citroëna?

Z miejsca, w którym się znajduje, Zárate może zobaczyć karetkę, gdzie udzielają pomocy Silveriowi Tenazasowi o twarzy szarej jak popiół. Pierwsii funkcjonariusze, którzy dotarli do parkingu, powiedzieli mu, że mężczyzna wymiotował, aż zemdlał, dlatego zawiadomili ratowników medycznych.

– Prawdę mówiąc, nawet jeżeli coś powiedział, nie usłyszałem tego. Strażnik wciąż zerka na rozległy teren depozytu, po którym teraz jeżdżą radiowozy i furgonetki policji kryminalnej, prawdziwa inwazja obcych na jego terenie.

– Od jak dawna stała tu ta furgonetka?

– Dwanaście dni. Dałem już pańskiemu koledze rejestr. Przywieźli ją z nieużytku koło Cañada Real. Nie pierwszy raz mamy porzucone auto z tamtej okolicy. Tej przynajmniej nie spalili. Zwykle tak robią z kradzionymi autami, jeśli użyli ich do jakiegoś napadu. Ale przysięgam panu, że kiedy ją tu odstawili, nie capiała tak jak teraz. Zauważyłbym. Ja albo Cásper.

Czerwona Łada Eleny mija punkt kontrolny, który postawili przy wjeździe na teren.

– Nie wysiadaj.

Zárate zajmuje miejsce obok niej i pokazuje jej drogę, którą powinna pojechać. Po obu stronach zostawiają za sobą auta osobowe, zdezolowane przyczepy campingowe, ciężarówki i autobusy, często jeszcze z hasłami reklamowymi na bokach. MADRID BUS VISIÓN – można przeczytać na jednym z odkrytych piętrem, którego zapewne używano do obwożenia turystów.

– Silverio Tenazas, zamieszkały w Sauquillo de Cabezas w prowincji Segovia. Zgłosił kradzież furgonetki siedemnaście dni temu. Model C15 w kolorze białym, obecnie już nieprodukowany, można by wręcz uznać, że wyświadczyli mu przysługę taką kradzieżą. Dźwign zabrał ją pięć dni później z nieużytku w pobliżu Cañada Real i przywieźli ją tutaj. Dziś rano Silverio przyjechał z domu, żeby ją odzyskać, ale cóż... Buendía już ci chyba wszystko zrelacjonował, prawda? Nie spodziewał się tego, co zastał w środku.

Furgonetka Tedaxu1 mija się po drodze z Ładą Eleny, która obserwuje w lusterku wstecznym, jak się oddalają.

– Na początku myśleli, że w środku mogą być ładunki wybuchowe, ale po pierwszych oględzinach odrzucili to podejrzenie. Szef zespołu zna Buendię i wpadł na pomysł, żeby do niego zadzwonić.

Elena zatrzymuje auto obok samochodu w działy kryminalnego. Otaczające skład ogrodzenie zwieńczone drutem uwolniło ich od konieczności rozstawiania namiotu wokół Citroëna. Tyłne drzwi furgonetki są otwarte na oścież, przywodzą na myśl ogromne usta. Technicy i fotograf kręcą się przed wejściem niczym pszczoły na plastrze miodu. Do Eleny szybko podchodzi dziewczyna, która nie ma nawet trzydziestu lat.

– Nie można tu parkować. Skąd jesteś? Z sądu? Dalej, pomogę ci wykręcić i zabierzesz stąd tę bryczkę, bo musimy mieć tu wolny przejazd. Słyszysz, co



CARMEN MOLA

„Carmen Mola” to zbiorowy pseudonim trzech popularnych hiszpańskich autorów thrillerów kryminalnych. Prawdziwymi autorami są: Jorge Díaz, Agustín Martínez i Antonio Mercero.

do ciebie mówię? No już, bo na pytasz sobie biedy.

Nawija tak szybko, że Elena nie ma szans wtrącić choćby słowa. Wyciąga więc tylko odznakę. Rumieniec wypływa na policzki dziewczyny, która poprawiwszy sobie na nosie okrągłe metalowe okulary przeczytała nazwisko i stanowisko Eleny. Uśmiecha się szeroko. Kręcona brązowa grzywka nadaje jej wygląd psotnej dziewczynki.

– Pani inspektor, bardzo mi miło. Nazywam się Manuela Conte. Doktor Buendía... znaczy, pracuję z nim, pewnie pani wie. Jestem tak jakby jego zastępczynią. A teraz... czy byłaby pani tak uprzejma i przeparkowała auto? Blokuję dojazd.

Kolejny szeroki uśmiech, od ucha do ucha. Zárate też wysiadł z samochodu i już minął je, idąc do furgonetki.

– Naprawdę, Buendía, jakim cudem ta dziewczyna zdołała się u ciebie zatrudnić?

– Manuela, niech ktoś inny przeparkuje auto. Potrzebuję Eleny tutaj.

Elena zostawia dziewczynie kluczyki, ale wcześniej mruczy jej do ucha z czułością, która podejrzenie przypomina groźbę:

– Mam słabość do tego auta.

– Ma przepisy wypalone w głowie gorącym żelazem. – Buendía bierze pod ramię Elenę i prowadzi ją do furgonetki.

– Podoba mi się, wygląda na bystrą. To ta, o której mówiłeś mi, że cię zastąpi, jak przejdziesz na emeryturę?

– Jeżeli nie wyprowadzę się szybko nad morze, będę musiał się zajmować wnukami, a przysięgam ci, że to ostatnie, czego bym chciał. Wolę Benidorm i jeść codziennie fish and chips niż znosić tych smarkaczy.

Fala strasznego smrodu zatrzymuje Elenę w miejscu. Buendía daje jej maseczkę, żeby ochroniła się przed fetorem, a technicy odsuwają się, zwalniając jej dostęp do furgonetki.

– Łada chwila powinna tu być sędzina, żeby wydać pozwolenie na zabranie zwłok, ale może będziesz chciała je zobaczyć.

„Kim jesteś?” – to pierwsze pytanie, które ją poraża. Ta twarz, pomimo śmierci, zastygła w bolesnym wyrazie z ostatniej chwili życia. Zmierzwiona broda, brudna od krwi, która wygląda

jak błoto, półotwarte usta w grymasie, który przywodzi Elenie na myśl obraz Bacona, jak gdyby jego ostatni oddech był krzykiem. Oczy przesłania szary welon śmierci, ale nadal pozostają otwarte, w coś wpatrzone. Być może w tego, który mu to zrobił. Musi mieć około trzydziestu lat, może trochę więcej, jest nagi i przywiązany do krzesła. Takiego metalowego jak z kawiarnianego ogródka, strumienie zaschniętej krwi oblepiają nożki. Penis zwisa bezwolnie pomiędzy rozsuniętymi nogami. Akurat tuż nad nim zaczyna się nieumiejętnie zaszyte nacięcie, które ciągnie się aż do mostka. Obrzmienie pośmiertne poluzowało szwy i spod jątrzącej się tkanki wyłania się środek rany. To właśnie powód, dla którego wezwano specjalistów od materiałów wybuchowych. Co jest wewnątrz tego ciała?

Patolog odczytuje pytanie w jej spojrzeniu.

– Wygląda, że go wypatroszono. Być może jeszcze za życia...

Buendía poprawia sobie rękawiczki. Wchodzi na pakę furgonetki, by dotknąć blizny przecinającej brzuch z góry na dół. Z dużą ostrożnością otwiera lekko ranę i świeci do środka lartarką. Elena ledwie rozróżnia bezkształtną mięsna masę być może wciśniętych byle jak wnętrzności. Lecz wówczas snop światła pada na kształt, który jest w stanie rozpoznać, niczym pośrodku abstrakcyjnego obrazu, gdzie człowiek nagle dostrzega realistyczny element.

– Widzisz to?

Elena nie ma odwagi odpowiedzieć, ale tak, widzi. Tam w środku jest małe oko. Rozpoznaje spuchnięte powieki, a pod nimi biel gałki ocznej.

– Sądzę, że ma w środku płód (...).”



Carmen Mola, „Matki”, wyd. Sonia Draga, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne
MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne	NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne
PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne	ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne
HANDLOWE • AGD • RTV	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wyieczki • przewozy • inne	ZWIERZĘTA • lecznicze • usługi • inne	KOMUNIKATY ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne
	ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne	TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE	

REKLAMA 0011523256

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

BURMISTRZ SZPROTAWY OGŁASZA III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY SZPROTAWA

Położenie nieruchomości – Szprotawa, ul. Konopnickiej 15, numer działki: 349 o powierzchni 0.0379 ha, nieruchomość zabudowana budynkiem w złym stanie technicznym o przeznaczeniu innym niż mieszkalnym, cena wywoławcza – 195.000,00 zł, wadium – 35.000,00 zł, rodzaj zbycia – sprzedaż, data i miejsce przetargu – 18 czerwca 2026 r. o godzinie 10.00 w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Szprotawie PKO BP Oddział w Szprotawie 14 1020 5402 0000 0002 0268 0403. Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 12 czerwca 2026 roku znajdowało się na koncie Urzędu Miejskiego w Szprotawie.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej - <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugszprotawa/>.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Wydział Nieruchomości, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45, pok. nr 101, tel. 795 557 067.

Szprotawa, 12 maja 2026 r.

Wyciąg z ogłoszeń o przetargu

BURMISTRZ SZPROTAWY OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY SZPROTAWA

Położenie nieruchomości – Szprotawa obręb 3, numer działki i powierzchnia - 701/4 o powierzchni 0.1984 ha, księga wieczysta nr - ZG1G/00052020/3, cena wywoławcza – 103.000,00 zł, wadium – 20.000,00 zł, data i miejsce przetargu – 18 czerwca 2026 r. o godzinie 9.30 w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.

Przeznaczenie nieruchomości – zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, oznaczony na rysunku planu symbolem MN.

Warunkiem przystąpienia do przetargów jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Szprotawie PKO BP Oddział w Szprotawie 14 1020 5402 0000 0002 0268 0403. Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 12 czerwca 2026 roku znajdowało się na koncie Urzędu Miejskiego w Szprotawie. Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej - <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugszprotawa/>.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Wydział Nieruchomości, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45, pok. nr 102, tel. 795 557 067.

Szprotawa, 12 maja 2026 r.

REKLAMA 0011522644

BURMISTRZ BRODÓW

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Brody, przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargowej (Zarządzenie Nr 255/26 z dnia 11.05.2026 r.).

AUTOREKLAMA



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
gazetalubuska.pl/nekrologi

REKLAMA 0011516434

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

0011523509

*„Dla nikogo nie odeszłaś naprawdę,
będziesz żyła w naszych sercach i myślach”*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 17 kwietnia 2026 roku w wieku 89 lat odeszła od nas
moja Mama, nasza Babcia i Prababcia

śt

lekarz medycyny
**Krystyna
Dajnowska-Iwaszkiewicz**

Pogrzeb odbędzie się w piątek 15 maja 2026 roku
o godz. 10.00 na cmentarzu komunalnym (starym)
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Msza św. w intencji
Zmarłej zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 9:00
w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze.
Pograżona w żałobie
Rodzina

0011516434

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Czy Formuła 1 też powinna być zakazana z uwagi na prędkość?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

ŻUZEL. Po niedzielnej tragedii na torze żużlowym w Gnieźnie wróciła dyskusja o minimalizowaniu zagrożeń, które niesie ze sobą speedway. Rozmawiamy na ten temat z Adrianem Miedzińskim, byłym żużlowcem, drużynowym mistrzem świata z 2009 i 2010 roku.

Po tragicznym wypadku na torze w Gnieźnie, gdzie ucierpiało dwóch młodych zawodników, zwłaszcza Patryk Budniak z miejscowego Startu, znowu wróciła dyskusja na temat zagrożeń, które niesie ze sobą speedway. Środowisko żużlowe może zrobić coś więcej, aby ograniczyć skutki takich wyjątkowo pechowych zdarzeń?

To jest bardzo trudne pytanie. Wypadki w żużlu były i pewnie będą, jak w każdym sporcie motocyklowym. Ale na pewno można spowodować, aby pas bezpieczeństwa za torem żużlowym był całkowicie wolny od słupów, lamp oświetleniowych czy busów.

Montaż dodatkowych siatek za bandami, to byłby także dobry pomysł?

Myszę, że nawet gdyby była taka siatka, zawodnik też wyleciałby poza nią. Nie da rady zrobić ściany z siatek, na wzór takich, jakimi są dodatkowe zabezpieczenia w hokeju. Musiałyby być bardzo wysokie, zatem nie bardzo mogą to sobie nawet wyobrazić. Może dobrym pomysłem było jednak zamontowanie w tym pasie bezpieczeństwa czegoś, co wypadek mogłoby trochę zamor-



Patryk Budniak na torze Stadionu Miejskiego im. Hynka w Gnieźnie odniósł w niedzielę przerażający wypadek

tyzować. Aby całkowicie uniknąć zagrożeń, tor musiałby być pompowany. Ciężko jest się przed wszystkim uzbroić, bo zawsze może wydarzyć się coś nieprzewidzianego.

Jeszcze większe ulepszenie band pneumatycznych mogłoby ograniczyć poważne wypadki?

Tutaj nie za wiele można chyba zrobić. Uważam, że bandy pneumatyczne w obecnym kształcie są w porządku, ich dół został lepiej zabezpieczony, aby zawodnicy w momencie wypadku nie wpadali pod niego. Dobrze, że band nie instaluje

się na prostych, bo nie ma możliwości, aby o nie zahażyć.

Może należy poprawić coś w konstrukcji motocykli? Coraz częściej zawodnicy tracą nad nimi kontrolę, są już zbyt mocne?

Kiedyś było lepiej, bo tak zwany skok w silniku był mniejszy, a motocykle kręciły mniej obrotów, dzięki czemu było bezpieczniej. Teraz motocykle kręcą więcej obrotów i są bardziej czułe na jakieś nierówności na torze. Najprostsza rzecz, jaką można byłoby wykonać, to zrobić tak, aby wspomniane skoki nie były krótkie, tylko

dłgie. Motocykle będą wówczas mniej wrażliwe, zwiększy się bezpieczeństwo, więcej będzie zależało też od umiejętności żużlowców.

Wprowadzenie kamizelek pneumatycznych, które amortyzowałyby ciało w momencie zderzenia coś by zmieniło?

Żużlowcy to dorośli ludzie, jedni będą chcieli ich używać, inni nie. Każdy odpowiada za siebie i wie z czym się czuje najlepiej. No, chyba że rzeczywiście wprowadzony zostanie taki obowiązkowy przepis, że każdy musiałby ich - bezwarunkowo - używać.

Widział pan w swojej długiej karierze bardziej tragicznie wyglądający wypadek na torze żużlowym niż ten w Gnieźnie?

Czegoś takiego nigdy w życiu nie widziałem. Gdy zobaczyłem w internecie, włosy stanęły mi dęba. Trzymam kciuki, aby wszystko skończyło się jak najlepiej. Oby uraz kręgosłupa nie okazał się zbyt poważny, bo kości mogą się zrosnąć.

Pojawiły się nawet komentarze, że sport żużlowy powinien zostać zakazany, że jazda bez hamulców przy prędkości około 120 kilometrów na godzinę jest zwyczajnie zbyt niebezpieczna.

Nie zgadzam się z tym. Czy Formuła 1 też powinna zostać zakazana, bo tam również jeżdżą za szybko? To głupi pomysł. Każdy sport, w mniejszym lub większym stopniu jest przecież niebezpieczny. ©©

KRÓTKO

STRZELECTWO

Natalia Kochańska ze srebrem w drużynowych ME
Natalia Kochańska, strzelczyni Gwardii Zielona Góra zdobyła wraz z Aleksandrą Pietruk z Kalibra Białystok oraz Julią Piotrowską ze Śląska Wrocław srebrny medal drużynowy mistrzostw Europy w konkurencji 50 m karabin 3 postawy w Osijeku. Polki uzyskały 1.766 pkt., ustanawiając tym samym nowy rekord naszego kraju.

ZAPASY

Dwaj z Agrosu Żary na podium mistrzostw młodzików
Zapaśnicy Agrosu Żary: Mikołaj Wykocki w kategorii do 75 kg i Filip Chrabaszczewski w wadze do 85 kg zajęli trzecie miejsca podczas międzywojewódzkich mistrzostw młodzików w stylu klasycznym w Pyrzycach.

TENIS STOŁOWY

Pięć medali zielonogórczan w czempionacie młodzików
Z bardzo dobrej strony pokazali się młodzi pingpongiści zielonogórskiego ZKS, startujący w drużynowych i indywidualnych mistrzostwach kraju młodzików w Gliwicach. Łącznie wywalczyli 5 medali - 1 złoty, 2 srebrne i 2 brązowe. Pierwszy, srebrny, przypadł drużynie chłopców (Jakub Błaszczuk, Tobiasz Głowczyk, Miłosz Grocholski), która dopiero w finale przegrała 1:3 z Politechniką Rzeszów. Po złoty medal sięgnęła para Błaszczuk i Emilia Gorol (Bronowianka Kraków) w grze mieszanej, pokonując w finale Adriana Nowakowskiego (Nowa Era Toruń) i Amelię Jabłońską (LUKS Chefmno) 3:2. Drugie srebro zdobyła zielonogórska para Błaszczuk i Grocholski w grze podwójnej chłopców, dopiero w finale ulegając Adamowi Kędzierskiemu (KS AZS Wrocław) i Tymoteuszowi Wieczorkowi (Politechnika Rzeszów) 1:3. Dwa brązowe krążki wywal-

czyli Błaszczuk i Grocholski w turnieju gier pojedynczych. Obydwaj przegrali w półfinałach z zawodnikami z Dolnego Śląska - pierwszy z Kędzierskim 2:3, a drugi z Michałem Nowakowskim (TKS Granit Strzelin) 0:3. Na ćwierćfinałach swoje występy zakończyli: Głowczyk w grze pojedynczej chłopców, Małgorzata Jasińska (ZKS) i Hanna Kufel (Meble Anders Żywiec) w grze podwójnej dziewcząt oraz Grocholski i Martyna Sochoka (KTS Nowy Dwór Mazowiecki) w zmaganiach mikstów.

LEKKA ATLETYKA

W sobotę pobiegną w Kołczynie, dzień później w Gorzowie
Lubuskich miłośników biegania czekają w najbliższy weekend dwie imprezy. W sobotę będą mieli okazję wystartować w 17. Kołczyńskim Biegu Olimpijskim, a w niedzielę zmierzą się w 44. Biegu Słowiańskim w Gorzowie.

Impreza w Kołczynie w gminie Krzeszyce ma specyficzny charakter. Zarówno w głównym biegu na 5 km, jak też w biegach dla dzieci i młodzieży nie prowadzi się oficjalnych klasyfikacji. Liczy się udział, a wspianie nagrody rzeczowe, ufundowane przez sponsorów są na zakończenie rozlosowywane wśród wszystkich uczestników. Biuro zawodów będzie czynne na szkolnym boisku w sobotę od godz. 9.30 do 11.00, zapisy są bezpłatne. Na godz. 11.00 zaplanowano ceremoniał olimpijski, zaś start do pierwszego biegu nastąpi o 11.30. Zakończenie około godz. 14.30.

Niedzielny Bieg Słowiański w Gorzowie wyruszy sprzed hali OSiR przy ul. Słowiańskiej o godz. 10.00. Uczestnicy będą mieli do wyboru kilka dystansów: główne na 8 i 4 km, biegów dziecięcych na 60, 200, 400 i 800 m, a także nordic walking na 4 km. Ufundowana przez OSiR pula nagród wynosi 9,8 tys. zł. (rg, rk)

Falubaz przeszedł do historii. Złożył drużynę wyłącznie z obcokrajowców

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

ŻUZEL. Na zielonogórskim torze odbył się jeden z turniejów drugiej rundy U24 Ekstraligi. Wygrali gospodarze, którzy w podstawowym składzie mieli wyłącznie zawodników zagranicznych.

Falubaz Zielona Góra, jako pierwszy klub w Polsce wystawił w oficjalnych rozgrywkach drużynę złożoną - jeśli chodzi o podstawowe zestawienie - z samych obcokrajowców. W e-

kipie wystartowali zawodnicy z trzech kontynentów. Mitchell McDiarmid to Australijczyk, Slater Lightcap jest Amerykaninem, natomiast Europejczycy - William Cairns i Villads Pedersen to z kolei, odpowiednio, Brytyjczyk i Duńczyk. W składzie Falubazu był jeszcze Bartosz Rudolf. Polski wychowanek zielonogórskiego klubu był jednak rezerwowym i ani razu nie wyjechał na tor.

Tak złożona ekipa dała Falubazowi pierwsze miejsce. Zwycięstwo zapewniła sobie jednak dopiero w ostatniej go-

nitwie, gdy Villads Pedersen i Michell McDiarmid pokonali podwójnie Kewina Nycza, osmotnionego po wykluczeniu za niestawienie się w odpowiednim czasie na start, Igora Korduna.

Z kolei druga z lubuskich drużyn - Stal Gorzów - miała skład złożony z samych Polaków, w tym trzech wychowanków. Gorzowianie zajęli ostatnie miejsce. Niemal połowę punktów zdobył Hubert Jabłoński, który jako jedyny z młodych stalowców, wygrał bieg.

Dodajmy, że w drugim czwórmeczu U24 Ekstraligi, który rozegrano we Wrocławiu, zwyciężyła miejscowa Sparta (33 pkt.) przed Unią Leszno (27 pkt.), GKM-em Grudziądz oraz Motorem Lublin (po 24 pkt.). Po dwóch kolejkach U24E Falubaz jest liderem rozgrywek z kompletem sześciu punktów. Stal Gorzów zajmuje szóste miejsce.

19 maja, w trzeciej rundzie rozgrywek Falubaz uda się do Częstochowy, gdzie jego rywalami będą gospodarze oraz ekipy z Grudziądza i Leszna.

Stal wybierze się natomiast do Lublina, gdzie oprócz miejscowych zawodników ścigać się też będą żużlowcy z Wrocławia i Torunia.

Wyniki 2. rundy U24E w Zielonej Górze:

● **1. Falubaz Zielona Góra - 32 pkt.:** Mitchell McDiarmid 9 (3,0,3,0,3), Slater Lightcap 5 (1,2,1,1), William Cairns 11 (2,3,3,3), Villads Pedersen 7+2 bonusy (1',1,1,2,2');
● **2. Krono-Plast Włóknierz Częstochowa - 31 pkt.:** Sebastian Stozak 12 (3,3,2,1,3),

Kacper Halkiewicz 3+1 bonus (0,1,-,2), Franciszek Karczewski 6 (0,0,3,3), Szymon Ludwiczak 10+2 (1,2,2',3,2'), Alan Czurzyński 0 (0);

● **3. KS Toruń - 26 pkt.:** Bartosz Derek 1 (0,1,-,0,0), Nicolai Heiselberg 12 (3,3,3,3), Mikołaj Duchiniński 5 (3,0,2,0), Antoni Kawczyński 6+1 bonus (2',2,d,2,-), Jan Heleniak 2 (1,1);
● **4. Perłowa Przystań Stal Gorzów - 19 pkt.:** Oskar Chataś 5+1 bonus (2,2,0,1'), Kewin Nycz 3 (0,0,1,1,1), Igor Kordun 2+1 (1',1,0,0,w), Hubert Jabłoński 9 (2,3,2,2), ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

WIOŚLARSTWO

Udane występy gorzowian w międzynarodowych regatach

W mających ponad stuletnią tradycję regatach w belgijskiej Gandawie dwa zwycięstwa odniosła polska czwórka podwójna w składzie z Zuzanną Lesner z AZS AWF Gorzów. Z kolei w Monachium podczas międzynarodowych regat juniorów na drugiej pozycji uplasowała się czwórka ze sterniczką (pływają w niej Natalia Bartnicka, Lena Basta i Emilia Frankowska z AZS AWF), a na trzeciej czwórka podwójna z gorzowianinem Karolem Żywno. Według trenera akademików Piotra Basty, wyniki te są bardzo dobrym prognozą przed najważniejszymi imprezami sezonu 2026.

TENIS STOŁOWY

Iskra Janczewo najlepsza w Górkach Noteckich

W Górkach Noteckich rozegrano siódmy rzut gorzowskiej klasy A. Indywidualnie wygrał Mateusz Kowalczyk (Iskra Janczewo) przed Patrykiem Niedbałą, Sebastianem Niedbałą (obydwaj z Bociana Słońsk-Kończyn) i Mirosławem Banaszkiwiczem (Iskra). Drużynowo triumfowała Iskra III - 141 pkt. przed Kłodawką IV Gorzów - 128 pkt. i Bocianem II - 84 pkt. Po siedmiu rzutach w tabeli prowadzi Iskra III - 1.060 pkt. przed Bocianem II - 1.036 pkt., Kłodawką IV - 930 pkt. i Bocianem III - 733 pkt.

TENIS STOŁOWY

Spartakus Otyń hegemonem w zielonogórskiej klasie A

W Zbąszynku odbył się siódmy rzut zielonogórskiej klasy A. Indywidualnie triumfował Henryk Zduński (Sokół Dąbrówka Wlkp.) przed Jarosławem Hołownią (Bóbr Bobrowice), Kacprem Klubów (Prus Żary) i Arkadiuszem Drągiem (Spartakus Otyń). Zespołowo wygrał Spartakus III - 108 pkt. przed Pogonią II Wschowa - 95 pkt. i Błękitnymi I Olbrachców - 81 pkt. Po siedmiu rzutach w tabeli prowadzi Spartakus III - 1.214 pkt. przed Bobrem I - 1.072 pkt., Sokółem II - 1.069 pkt. i Błękitnymi I - 1.005 pkt. Zespół z Otynia kolejny raz potwierdzi, iż w tym sezonie nie ma sobie równych w tej klasie rozrywkowej. (rg, rk)

TENIS STOŁOWY

W Piasecznie został rozegrany z udziałem czterech ekip finał Drużynowego Pucharu Polski mężczyzn. Spory sukces odniosła w tej imprezie ekipa ZKS Palmiarni Zielona Góra. Podopieczni trenera Lucjana Błaszczyka (na zdjęciu) w półfinale ulegli miejscowemu Returnowi 3:4, a w spotkaniu o „brąz” wygrali z PGEE Firan AZS Politechnika Rzeszów 4:3. Zielonogórzanie występowali w składzie: Samuel Michna, Dominik Soliło, Dawid Staniewski i Patryk Żyworonek.



FOT. ZKS ZIELONA GÓRA

PIŁKA NOŻNA

W CLJ U-17 Stilon Gorzów pokonał na wyjeździe Lechia Poznań 4:2 i wskoczył na bezpieczną, 12. lokatę w tabeli. Zdegradowana już Lechia Zielona Góra wygrała w Bydgoszczy z zamykającym klasyfikację Zawiszą 3:1.

Szczypiorniści Stali mają plan, jak wdrzeć się do elity

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Zajmując czwarte miejsce w Lidze Centralnej, gorzowianie powtórzyli swój najlepszy wynik z sezonu 2021-2022. Mieli szansę na więcej, lecz zawalili końcówkę rozgrywek.

- Kilka dni po zakończeniu rozgrywek mamy słodko-gorzkie odczucia - przyznaje trener Rajbud Development Stali Gorzów Michał Nieradko. - Przed sezonem czwarte miejsce bralibyśmy w ciemno, ale potem pojawiła się szansa, by walczyć o coś więcej. Niestety, seria czterech porażek w końcówce sami wypisaliśmy się z rywalizacji o awans.

Mieli swoje problemy

Co zdecydowało o tym, że żółto-niebiescy ukończyli zmagania poza podium? Przede wszystkim seria kontuzji czołowych graczy, głównie rozgrywających. Kamil Napierkowski nabawił się groźnego urazu już w piątej kolejce w domowym meczu z Anilaną Łódź i nie wrócił do zespołu. Potem w różnym okresie z kontuzjami zmagali się: Konrad Wątroba, Bartosz Samowski oraz bramkarze Cezary Marciniak i Krzysztof Nowicki.

- Zostało nam praktycznie tylko dwóch rutynowanych rozgrywających: Rafał Renicki i Igor Drzazgowski - przypomina szkoleniowiec. - Gdy oni około 40 minut dostawali czas na odpoczynek, w wielu meczach traciliśmy wcześniej wywalczoną przewagę. Zmiennicy nie zawsze potrafili utrzymać jakość gry. Problemem była też zbyt duża liczba wykluczeń, które zdecydowanie musimy ograniczyć w następnych rozgrywkach.

Plusy i minusy

Po stronie pozytywów Nieradko wymienia przede wszystkim indywidualny rozwój wielu zawodników. Podnieśli poziom swych umiejętności technicznych i taktycznych, a Rafał Renicki z pewnością już dziś poradziłby sobie na pozio-



FOT. MARCIN IMANSKI/STAL GORZÓW

22-letni obrotowy Antoni Zając (z piłką) jest jedną z nadziei gorzowskiego handballu

mie Orlen Superligi. Pomyślnie przebiegł proces wkomponowania w drużynę nowego środkowego rozgrywającego Konrada Wątroby. Godna dostrzeżenia jest również świetna atmosfera w zespole, wynikająca z szybkiej adaptacji sześciu nowych - młodych i perspektywicznych graczy. Wszyscy liczą sobie od 19 do 24 lat, więc dobrze rokują na przyszłość.

Minusy? Przede wszystkim roztrwonienie szansy na włączenie się do walki o awans do elity. Gorzowianie mogli sprawić największą sensację w historii Ligi Centralnej i zgłosić swój akces do tytułu Drużyny Roku w dorocznym plebiscyście Gazety Lubuskiej. Sami zmarnowali jednak tę okazję.

- Bez dwóch zdań: wiele punktów przeciekło nam przez palce. Sami jesteśmy sobie winni - przyznaje samokrytycznie Nieradko.

Wielkich ruchów kadrowych nie będzie

Kibice wiedzą już, że ze Stalą pożegnali się po ostatnim me-

czu Igor Drzazgowski i Mateusz Ripa. Pierwszy wybrał ofertę Sandra Spa Pogoni Szczecin, drugi wrócił najprawdopodobniej do Zewu Świebodzin. Innych odejść raczej nie będzie, bo pozostałych 16 szczypiornistów z kadry pierwszego zespołu deklaruje chęć pozostania w Gorzowie.

W klubie myśli się oczywiście o wzmocnieniach i „zasypaniu dziury” szczególnie po Igorze Drzazgowskim.

- Pracujemy nad tym, mamy kilka opcji - wyznaje Nieradko. - Priorytetem będzie dla nas ściąganie prawego i lewego rozgrywającego. Na pozostałych pozycjach mamy zapewnioną obsadę i rutynowanych, i bardzo młodych zawodników.

Prezes ma plan

Struktura handballowej Stali wygląda dziś tak, że właścicielami spółki są po połowie prezes Przemysław Zatylny i firma Argos Daniela Miłostana. Finansowo klub wychodzi po ubiegłorocznej zapaści na prostą i do końca bieżącego półrocz-

ma nadzieję wpisać sobie po stronie zobowiązań cyfrę zero. Tylko i aż zero.

Jakie pieniądze są potrzebne, by z powodzeniem rywalizować w Lidze Centralnej? Na zajęcie miejsca w czołowej trójce - od 1,8 do 2 mln zł rocznie. Na awans do Orlen Superligi - nawet do 2,5 mln zł. Stal miała w sezonie 2025-2026 znacznie mniej niż podaliśmy w pierwszym prognozie. W następnych rozgrywkach chce jednak wejść na poziom dwóch „banierek”.

- Kiedy przejmowaliśmy klub na przełomie 2024 i 2025 roku, daliśmy sobie 42 miesiące na dojeżdżenie do Orlen Superligi - przypomina prezes Zatylny. - To oznacza, że pierwsze dwa lata poświęcamy na budowanie podstaw organizacyjnych, finansowych i sportowych, a w trzecim lub czwartym sezonie będziemy walczyli o awans. Mamy powody do optymizmu, bo mocno wspierają nas: lokalny samorząd, firma Daniela Miłostana i grupa sponsorów pod patronatem Grzegorza Drwigi, właściciela Rajbud De-

velopment. To grono stale się powiększa.

Nie zapominają o szkoleniu

- Piłka ręczna to najprostszy do trenowania sport drużynowy. Mecz z przerwami trwa około półtorej godziny, akcje przenoszą się od bramki do bramki w ciągu dosłownie sekund, jest duża dynamika i zmienność sytuacji na boisku. Czyli kibice zawsze mają widowisko - przekonuje Nieradko. - Jestem przekonany, że już w niedalekiej przyszłości będzie to w naszym kraju hitowa dyscyplina.

Stal mocno stawia na szkolenie. Współpracuje z gorzowską Akademią Sportu Ady i Wojciecha Ławniczaków (dzieci od zerówki do szóstej klasy szkoły podstawowej), prowadzi własną Akademię Piłki Ręcznej (grupy U-12, U-13, młodzików i juniorów młodszych), współpracuje z UKS Nukleon Kostrzyn nad Odrą, handballowymi klubami z województwa lubuskiego oraz gorzowską AWF. Do pełni szczęścia brakuje tylko specjalistycznej klasy piłkarzy ręcznych na poziomie szkoły średniej. Najzdolniejsi chłopcy już teraz trenują z seniorami.

- Chcemy, by droga do handballowej kariery wiodła w Lubuskie przez Stal Gorzów. A sami mamy ambicję stać się w ciągu kilku lat jednym z wiodących ośrodków w kraju - mówi bez ogródek prezes.

Stalowcy w statystykach

Dorobek Rajbud Development Stali Gorzów w rozgrywkach Ligi Centralnej w sezonie 2025-2026: 26 meczów, 17 zwycięstw (1 po rzutach karnych), 9 porażek, 50 punktów, bramki 815:779.

Miejsce w tabeli: 4. na 14 zespołów.

Najskuteczniejsi strzelcy: Igor Drzazgowski (2. w ligowym rankingu) - 193 gole w 26 meczach, Rafał Renicki (10.) - 128 goli w 25 meczach, Mateusz Stupiński (12.) - 119 goli w 26 meczach i Dawid Pietrzkiwicz (50.) - 76 goli w 24 meczach. ©